Należność pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena numeru 20 gr.

Rok I.
Nr. 16.

Głos Wsi

RADOM, 30 KWIETNIA 1933 R.

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Na progu odbudowy zaufania.

Niejednokrotnie zadawali sobie i zadają ludzie pytanie, gdzie tkwi główna przyczyna kryzysu. Pytanie to trapi dzisiaj świat cały, nęka ludzi na obu półkulach, męczy miljony we wszystkich państwach Europy. A pytanie to dlatego jest tak ważne, ponieważ nie znając przyczyn tej choroby gospodarczej, zwanej popularnie kryzysem, nie można zacząć leczyć jego skutków, a cóż dopiero mówić o zapobiegnięciu rozszerzania się kryzysu.

Różni ludzi różne na pytanie to dawali odpowiedzi. Największe umysły świata, a więc ekonomiści, politycy, socjologowie, to znaczy tacy, którzy poświęcili się badaniu spraw socjalnych w świecie, filozofowie, technicy, mnóstwo już napisali artykułów i książek na temat kryzysu, podając — jeden, że przyczyna tej klęski jest nadmierna produkcja — o czem wspominaliśmy również, krytykując te opinję w „Głosie Wsi"-drudzy znowu zwalali klęskę na rózwój techniki, inni znowu widzieć chcieli przyczyny kryzysu w nazbyt rozwiniętym nacjonaliźmie gospodarczym, inaczej zwanym samowystarczalnością,— to znowu jeszcze inni doszukiwali się przyczyn klęski w wysokich kosztach produkcji, obciążonej nadmiernemi podatkami i rozmaitemi opłatami, to wreszcie w powszechnym bankructwie dotychczasowego ustroju gospodarczego finansowego i społecznego świata.

Na tem stanowisku stoją sfery polityczne i gospodarcze Ameryki północnej z prezydentem Stanów Zjednoczonych Rusveltem (Rooseveltem), który żąda jaknajszybszego zwołania światowej konferencji gospodarczej i w tym celu, przedwstępne rozmowy z delegatami państw Europy, Azji, Ameryki, przeprowadza obecnie w stolicy Stanów — Waszyngtonie.

Czytamy skwapliwie te mądre spostrzeżenia, telegramy podawane na wszystkie strony świata o tych rozmowach, czytamy wysuwane z nich wnioski, a jednak czujemy, że to jeszcze nie jest istotnie jedyna droga wiodąca do celu.

Więc sprobujmy spojrzeć przez chwilę na te sprawy, z punktu widzenia człowieka mniej uczonego, sprobujmy odrzucić te uczone nazwy i różne teorje, bo ostatecznie ci wielcy radzący za oceanem politycy i ekonomiści przez las cyfr, statystyk, konferencji i układów międzynarodowych, pomysłów infacyjnych, jak ostatni, który wywołał spadek dolara, dochodzą do bardzo prostego wniosku, że nie można myśleć nawet o wyjściu z kryzysu, bez odbudowy—wzajemnego zaufania.

W tem właśnie tkwi wyższość rozumowania człowieka nieuczonego, a jak my go nazywamy obdarzonego zdrowym chłopskim rozumem, nad uczonymi i politykami, a zwłaszcza nad temi ostatnimi. Bo mówiąc o zaufaniu, mają oni na myśli głównie zaufanie między państwami z czego wyciągają wniosek, że usunięcie niebezpieczeństwa nowej wojny, zadecyduje o przezwyciężeniu kryzysu.

Tak—to prawda, lecz tylko częściowa.

Odbudowa zaufania jest potrzebna jednak nietylko między rządami państw, ale przedewszystkiem w ich wnętrzu, między ich obywatelami. Stosunek wzajemnego zaufania, musi łączyć przedewszystkiem poszczególnych ludzi.

Zaufanie jest wiarą nietylko w rozum, ale przedewszystkiem w uczciwość tego, komu się powierza swoje pieniądze, pracę, z kim się handluje i wogóle gospodarczo współpracuje. A musimy przyznak z żalem, że ta uczciwość znika często obecnie ze stosunków gospodarczych. Weźmy naprzykład spekulacje walutowe, które uprawia Ameryka, chcąc zmusić wszystkie państwa Europy do obniżenia wartości pieniądza, a przedewszystkiem atak ten kierując na Francję. A czy takie same spekulacje na mały zakres, nie są prowadzone przez różnych spekulantów bankowych w każdym kraju?. To są rzeczy gorsze niż zwykłe kradzieże i oszustwa, ścigane przez prawo karne. Są one stokroć groźniejsze dla całej ludzkości, dla jej kultury,— bo są to przestępstwa, za które nie można pociągać do odpowiedzialności. A czyż nie są szkodnictwem najwyższem „zmowy gospodarcze", czyli tak zwane Kartele, albo gryndersiwo—czyli tak zwane zakładanie niepotrzebnych przedsiębiorstw, celem wyłudzenia kapitału, kaucji od naiwnych ludzi, ukrywanie przed skarbem zysków, aby nie płacić należytych państwu podatków, sztuczne bankructwa inaczej tak zwane plajty, lub to, co praktykowano za rządów sejmowładztwa i partyjnictwa, że wymuszano rozmaite koncesje, lub przywileje dla swoich stronnictw wzamian za poparcie, nieraz najpotrzebniejszych, dla dobra kraju—rządowych projektów.

Objawy te występowały zawsze w każdym państwie t. zw. demokratycznem przed wojną. Ale wzmogły się w sposób szczególny po wojnie, przez błędy ustawodawstw wszystkich narodów.

Są tacy ekonomiści, to znaczy uczeni, którzy zajmują się badaniem i dociekaniem gospodarczych spraw świata, i tacy socjolodzy, którzy twierdzą, że te wyżej wymienione objawy, są zwiastunami bankructwa ustroju kapitalistycznego, a więc ludzkość musi przejść na jakąś inną formę działania—a więc na kapitalizm państwowy, czyli tak zwany popularnie etatyzm, jak tego chce np.

program socjalistów, albo kolektywizm—czy komunizm.

Jest to jeszcze większym błędem. Bo po pierwsze, w tych systemach. nadużycia muszą być i są, jak to widzimy na przykładzie bolszewickiej Rosji, jeszcze większe niż w kapitaliźmie prywatnym, a po drugie, nieprawdą jest aby ustrój, oparty na prywatnej własności, już się przeżył. Nie! Zwyrodniały tylko jeszcze jego zbyt wybujałe formy, które jak np. kartele czy trusty amerykańskie, przez swą bezosobowość, są zaprzeczeniem prywatnej, indywidualnej własności.

A więc nie w systemie tkwi istota zła, ale w upadku moralnym społeczeństw i ludzi. Poprostu całe narody i poszczególni obywatele zapomnieli o siódmem przykazaniu, które mówi ,,Nie kradnij"—„Nie kradnij ziem cudzych, nie porządaj dobra innych narodów, czy ludzi".

A więc niezbędnym warunkiem naprawy gospodarki jest generalny rachunek sumienia całej ludzkości i przywrócenie moralności we wzajemnych między narodami i obywatelami stosunkach gospodarczych.

Wtedy dopiero wróci zaufanie i pocznie konać kryzys. Takim rachunkiem sumienia, ma być międzynarodowa konferencja gospodarcza w Londynie, której termin zwołania naznaczono na środkowe dni czerwca. To też oczy całej ludzkości śledzą dziś przebieg rozmów między Prezydentem Stanów Zjednoczonych, a delegatami państw innych, niemniej z upragnieniem czekając na wynik obrad międzynarodowej gospodarczej narady w Londynie.

Upaść może naród wielki — zginąć tylko nikczemny

Staszic.

Trzeci Maja rocznicą czy świętem

Czy wypełniliśmy już trzeciomajowy testament pradziadów?

Sejm konstytucyjny odrodzonej Polski ustanowił, jak wiadomo: dzień 3-go maja, jako święto narodowe, na pamiątkę uchwalonej u schyłku bytu niepodległego Konstytucji.

Jest rzeczą zrozumiałą, że Sejm tworzącej się na nowo Polski niepodległej, w zamęcie i chaosie pierwszych dni tworzącego się Państwa, szukał nawiązania do tradycji przeszłości, szukał gwiazdy przewodniej na drogach, które miały prowadzić w przyszłość.

Dzień 3-go maja czczony był w okresie niewoli, jako testament polityczny Rzeczypospolitej, która w ostatniej swej Konstytucji złożyła dowody odrodzenia moralnego i politycznego.

Sejm konstytucyjny odrodzonej Polski, ustanawiając święto narodowe 3-go maja, nie spełnił, coprawda testamentu historycznego Konstytucji. Gdy bowiem twórcy Konstytucji 3 go maja dążyli do wzmocnienia władzy wykonawczej w Polsce (dziedziczność tronu królewskiego) i ograniczenia przerostu władzy ustawodawczej (zniesienie liberum veto), to Sejm konstytucyjny Polski odrodzonej poszedł w kierunku wręcz przeciwnym—osłabienia władzy wykonawczej i ugruntowania sejmowładztwa.

Dziś, gdy mamy już poza sobą kilkanaście lat bytu niepodległego, gdy Polska olbrzymiemi krokami idzie ku swej wielkiej przyszłości, gdy potrafiła Ona odeprzeć najazd potężnego wroga, złamać czynniki słabości wewnętrznej i walczy skutecznie z naciskiem niebywałego w dziejach kryzysu światowego, dziś — szczerze wyznać to należy — gwiazda Konstytucji 3-go maja w oczach naszych blednie i gaśnie.

Nie przemawia już ta pamiątka do serc i umysłów naszych.

Konstytucja 3-go maja była bądź co bądź czynem spóźnionym, nie weszła ona w życie.

Nowe pokolenie, które żyje w Polsce niepodległej, nie żywi czci dla czynów, podyktowanych przez najlepsze choćby intencje, ale spóźnionych, a więc—faktycznie nieudanych.

Polska dzisiejsza nie jest podobna do Rzplitej, która zdobyła się na Konstytucję 3-go maja. Anarchja, która pogrążała w przepaść niebytu politycznego Polskę u schyłku XVIII-go wieku, jest dzisiaj, w Polsce odrodzonej, stłumiona nietylko w swych objawach zewnętrznych, ale—wykorzeniona z serc, umysłów i instynktów olbrzymiej większości społeczeństwa polskiego. W pojęciach swych o prawach obywatelskich odeszliśmy już zbyt daleko od Konstytucji 3-go maja, która w stosunku do chłopów zaledwie zdobyła się na przyjęcie ich „pod opiekę prawa".

Konstytucja 3-go maja pozostanie, niewątpliwie, na zawsze cenną pamiątką szlachetnego wysiłku przodków naszych, zmierzających ku ratowaniu tonącej już nawy Rzeczypospolitej. Ale jej gwiazda nie może już dzisiaj być przewodnikiem dla Polski odrodzonej.

W budownictwie wewnętrznem nowej państwowości polskiej daremnie szukaliśmy wskazań w Konstytucji 3-go maja. Współczesna Polska sama znaleźć je musi, biorąc pod uwagę raczej zamiary i przemiany, dokonywujące się w świecie współczesnym, aniżeli cenne jako pamiątki, ale martwe już dzisiaj zabytki przeszłości. Dlatego nie będzie dziwne, jeśli nowa Konstytucja, która ujmie w formę ostateczną rezultaty nowego budownictwa wewnętrznego Państwa, pominie artykuł Konstytucji marcowej, ustanawiający święto narodowe w dniu 3-go maja, pozostawiając obchodzenie go, jako pięknej rocznicy.

Idziemy ku blaskom nowego życia, w których blednie i gaśnie gwiazda przeszłości.

S.

Z ZAGRANICY.

Japończycy zatrzymali się nad brzegami rzeki Luan. — Kontrofensywa wojsk chińskich. — Ameryka spowodowała spadek dolara przez inflacje bonow. — Wyniki rozmów w Waszyngtonie z delegatami państw europejskich. — Czechosłowacja a Polska.—Stanowisko ministra spraw zagranicznych Benesza i jego mowa w parlamencie. — Sowiety i obecna ich polityka względem Niemiec. — Wojna handlowa Sowietów z Anglją.

Wojna Japońsko-chińska przeszła w nowy okres. Japończycy zawładnęli Mandżurją oraz częścią Północnych Chin. Wyparli wojska narodowe chińskie za Wielki mur i odepchnęli je aż po sam Pekin i Tsien-Tsin. Obecnie chodzi o to, czy Japonja zdecyduje się na zajęcie największych ośrodków w Chinach północnych, a mianowicie miasta Pekinu, w którym się ogniskuje polityka Chin i Tsien-Tsinu największego miasta handlowego. Japoński rząd oświadczył oficjalnie, że nie zamierza zajmować zbrojnie tych dwu miast, a akcja wojsk japońsko-mandżurskich, zdąża jedynie do oczyszczenia kraju z tych oddziałów chinskich, które usadowiwszy się w pobliżu Wielkiego Muru, prowokowały i niepokoiły ciągle wojska japońsko-mandżurskie. Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że takie same oświadczenie dał rząd japoński, gdy wojska jego zbliżały się do Wielkiego Muru, a potem znalazły przyczynę do przekroczenia tej sztucznej, odwiecznej granicy Chin północnych.

Według opinji kół politycznych japońskich, chinczycy chcąc uzyskać interwencję państw europejskich, umyślnie przesadzają doniosłość akcji wojennej japończyków, gdyż jeśliby tym ostatnim zależało na zajęciu Pekinu i Tsien-Tsinu, mogliby dawno to uczynić, wysadzając wojska z okrętów na ląd na tyłach armji chinskiej. Obecnie chinczycy gromadzą wielką siłę zbrojną po drugiej stronie rzeki Luan-ho. Siły te dowodzone przez kłócących się między sobą i prowadzących osobistą politykę generałów, są 7 — 8 razy większe od wojsk japońskich, to też należy się spodziewać, że dowództwo armji Mikada, przedsięweźmie kroki celem zlikwidowania grożącego niebezpieczeństwa i przystąpi do akcji zbrojnej, która może się skończyć zajęciem Pekinu i Tsien-Tsinu. Zapowiada otwarcie zajęcie tych miast poseł japoński przy rządzie Mandżurskim gen. Muto. W ostatnich dniach wojska chinskie zgromadzone, jak to wyżej pisaliśmy, na południowym brzegu rzeki Luan w sile 16 korpusów, zaatakowały niespodziewanie w nocy pozycje japońskie.

Japończycy zaskoczeni nagłym ruchem przeciwnika, poczęli cofać się w popłochu, z czego skorzystali chinczycy i napierając całą siłą na cofające się wojska japońskie, odzyskali zpowrotem utracone przed kilku tygodniami dwa ważne punkty strategiczne i szykują się do dalszego natarcia w kierunku północnym i wyparcia japończyków za Wielki Mur.

W Ameryce od szeregu dni toczą się rozmowy gospodarczo-polityczne, między delegatami państw europejskich, a prezydentem Stanów Zjednoczonych Rooseveltem. Rozmowy te poprzedził spadek dolara, wywołany zapowiedzią inflacji, to jest druku papierowych pieniędzy, nie mających zabezpieczenia w złocie. Ameryka wypuściła bonów papierowych na 500 miljonów dolarów, przyczem zapowiedziała, pożyczkę wewnętrzną wysokości 2 miljardy dol. oraz, że odstępuje od tak zwanego parytetu złota (pokrycia papierowego pieniądza w złocie). Za przykładem Stanów Zjednoczonych poszła i Kanada. Dolar kanadyjski również spadł. Ponieważ te posunięcia finansowe Rusvelta (Roosevelta) zaskoczyły delegatów Francji i Anglji — a więc b. ministra Heriota (Erio) premjera Mac Donalda, nie mogły się one przyczynić do pomyślnego załatwienia spraw finansowych na konferencji w Waszyngtonie, to też po zakończeniu narad — Rusvelt, Erio i Mac Donald (Mak-Donald) wydali wspólny komunikat w którym oznajmili światu, oczem toczyły się między nimi rozmowy. Z komunikatu tego wynika, że przedmiotem rozważań były 1) kwestja poziomu cen światowych, 2) polityka wielkich banków centralnych, (a więc takich jak Banki państwa i t. d.), 3) złotego parytetu walut, 4) restrykcji pieniężnych, 5) poprawy sytuacji srebra i wreszcie 6) ograniczeń handlowych

Zawarcie jednak porozumienia w którejkolwiek z tych spraw, odłożono i zastrzeżono dla wszechświatowej konferencji ekonomicznej, gdyż celem obecnych rozmów było zbadanie całokształtu zagadnień, które na konferencji międzynarodowej mają być załatwione. Jeśli chodzi o sprawy finansowe między Anglją i Ameryką, to zawarto układ, w którym oba państwa zobowiązały się nie szkodzić walucie drugiego państwa, ustabilizować dolar i funt na wysokości obecnej i dążyć do podniesienia cen na rynkach światowych za pomocą zniesienia murów celnych i za pomocą kontrolowania inflacji w innych państwach. W obradach tych nie brał udziału przedstawiciel Niemiec Dr. Szacht, który mimo zapowiedzi nie wyjechał z Berlina, gdyż w kwestjach walutowych chce mówić z Rooseveltem wtedy, gdy przedstawiciele Anglji i Francji opuszczą Amerykę. Ambasador Polski w Ameryce p. Patek, złożył w Waszyngtonie memorjał odnoszący się do programu, który zakreślił sobie nowo-powstały za działaniem Polski — Blok państw rolniczych. Do bloku tego należy Rumunja, Jugosławja, Czechosłowacja i Polska Memorjał ten, wyjaśnia również pogląd tych państw na prace przyszłej konferencji międzynarodowej, i będzie rozważany po zakończeniu bieżących spraw, które omawiano w Waszyngtonie.

W Czechosłowacji w związku z wypadkami, które rozgrywają się dziś na świecie, coraz bardziej wzrasta wśród opinji społeczeństwa i rządu przekonanie, że tylko przez zacieśnienie węzłów przyjaźni z Polską może znaleść Czechosłowacja a z nią i Mała Ententa oparcie skuteczne przeciwko polityce zaborczej Włoch i Niemiec. W „Głosie Wsi" myśmy nieomal pierwsi zwrócili uwagę na konieczność utworzenia bloku państw, mających wspólne z nami interesy do których w pierwszym rzędzie zaliczyć musimy Czechosłowację. Polityka stronnictw ludowych w Czechosłowacji oddawna zmierzała do tego samego celu t. j. porozumienia się z Polską. Obecnie w parlamencie czeskim, minister spraw zagranicznych wygłosił wielkie expose na temat „Walka o demokracje w europejskiej i światowej polityce".

Między wieloma sprawami aktualnemi obecnie, minister Dr. Benesz omówił walkę o rewizję traktatów pokojowych i oświadczył, że na skutek tego zagadnienia rewizyjnego — państwa środkowo europejskie zostały zmuszone do utworzenia wzajemnego porozumienia a przez to silnego Bloku, stojącego na straży wspólnych interesów. Omawiając stosunki Czechosłowacji do państw sąsiednich, a zwłaszcza do Polski, minister spraw zagranicznych oświadczył o konieczności zawarcia wkrótce paktu przyjaźni między Polską a Czechosłowacją. Oba narody są przygotowane na wszelkie ewentualności i już dziś należy ostrzec wszystkich, którzy bez naszej wiedzy i woli chcieliby decydować o naszych losach, że natrafią na zdecydowany i twardy opór, — zakończył swą mowę minister Czechosłowacji.

W Sowietach ukończono proces przeciwko poddanym angielskim, inżynierom, którzy poszli na służbę do bolszewików. Pisaliśmy o tem oskarżeniu i groźbie Angji, że na wypadek skazania, ogłoszony zostanie zakaz przywożenia towarów sowieckich do Anglji. Ponieważ czterech oskarżonych uwolniono a dwóch, którzy się przyznali inż. Macdonalda i Thorsona skazano na więzienie, rząd Angielski zabronił przywożenie do Anglji pewnej ilości produkcji sowieckiej, ograniczając import towarów o 85%. W odpowiedzi na te zarządzenie sowiety zabroniły zakupu towarów w Anglji, zakazały przewozów rosyjskich transportów na angielskich okrętach, i podniosły cenę za prawo postoju tych statków w portach rosyjskich. Należy jednak stwierdzić, że zarówno sam proces, jak i jego przewód sądowy, przemówienia prokuratora sowieckiego Wyszyńskiego (polaka z pochodzenia) oraz wyrok, jak na stosunki panujące obecnie w Rosji był łagodny, daleko odbiegając od sposobów i metod jakiemi posługiwał się sąd bolszewicki w czasie prowadzenia innych rozpraw przeciwko oskarżonym o sabotaż swoi.. urzędnikom. Uwolnionych 4-ch oskarżonych wydalono z kraju. Przejechali oni przez granicę polską do ojczyzny.

W Niemczech obchodzono b. uroczyście imieniny Hitlera. Na dzień 1-go Maja w całych Niemczech rząd zapowiedział obchody święta robotniczego, w którem weźmie udział i Hindenburg. Hitler chce w ten sposób zaznaczyć, że jest zwolennikiem reform socjalnych, i odebrać socjalistom możność agitowania wśród robotników przeciwko jego rządom, które socjaliści uważają za rząd prawicowców.

Ostatnie wypadki w Niemczech nie zaznaczyły się żadnym większym wydarzeniem politycznym, spotkało natomiast Hitlera rozczarowanie, zgotowane mu przez Mussoliniego w sprawie Pomorza.

600-letnia rocznica koronacji Króla Kazimierza Wielkiego

W ubiegłym tygodniu minęło 600 lat, gdy włożył koronę polską, następca Władysława Łokietka, jego syn, Kazimierz, znany w historji pod przydomkiem Wielkiego. Sławny ten i zasłużony dla rozbudowy potęgi państwa polskiego, król, ma dla potomności tak olbrzymie zasługi, że wdzięczni rodacy nadali mu tytuł jedyny, jaki w Polsce za czasów rządów królewskich otrzymał najwyższy Włodarz Państwa. Bo też Król Kazimierz, pierwszy pobudował w Polsce szereg twierdz, i przez to uniemożliwił sęsiadom naszym urządzanie bezkarnie najazdów na ziemie polskie.

O tym Królu mówi historja, że „zastał Polskę drewnianą, a zostawił murowaną", to właśnie znaczy, że te twierdze z kamienia, któremi obwarował kraj, pozwoliły mieszkańcom spokojnie gospodarować i bogacić się. Król Kazimierz był mądrym władcą, i bardzo cenionym dla swego rozumu i polityki w Europie przez innych monarchów. Dał Polsce prawa, stworzył podatki, podniósł handel, opiekował się włościaństwem, pognębił warchołów, którzy nie chcieli uznać Władzy Królewskiej nad sobą i rządzili się w swoich włościach, jak szare gęsi, zawarł mądre sojusze, tak, że kraj skołatany wojną odetchnął i począł szybko bogacić się. Za czasów Króla Kazimierza, mieszczanin Wierzynek podejmował w Krakowie czterech Królów, którzy przybyli do Polski w odwiedziny i na naradę do Króla Kazimierza, często zapraszanego, aby godził spory i waśnie między obcemi, a sąsiadującemi z Polską monarchami. Kazimierz Wielki ulitował się nad losem żydów, prześladowanych w całej Europie i pozwolił im zamieszkać w Polsce i zająć się handlem. Radom ma Kazimierzowi Wielkiemu do zawdzięczania zbudowanie w niem dużej twierdzy obronnej, wystawionej przeciwko niesfornym wówczas książętom mazowieckim, chętnie zadającym się z Krzyżakami. Potęga wojskowa, której fundamenta podłożył Kazimierz Wielki pomogła znacznie, późniejszemu królowi Jagielle do pokonania Krzyżaków, których siły nieraz topniały przy zdobywaniu właśnie tych obronnych zamków, jakie pobudował ten mądry, sprawiedliwy, lubiący pokój, lecz prowadzący również szczęśliwe wojny — Król Polski Kazimierz Wielki.

W 14-tą rocznicę odzyskania Wilna

Obchodziliśmy uroczyście w przeszłym tygodniu 14-tą rocznicę zajęcia w 1919 r. Wilna przez wojska polskie. Na uroczystości te przybył do tego polskiego kresowego miasta Marszałek Józef Piłsudski w towarzystwie swej najbliższej rodziny, oraz p. premjer A. Prystor, marszałek senatu Wł. Raczkiewicz, biskup polowy ks. Gawlina, oraz wielu generałów i dygnitarzy cywilnych. Marszałka Piłsudskiego witano z entuzjazmem, na dworcu kolejowym i w czasie przejazdu przez miasto do pałacu p. wojewody Jaszczołta, gdzie Marszałek zamieszkał. Na drugi dzień odbyło się nabożeństwo, które odprawił ks. biskup polowy Gawlina, a potem wspaniała defilada, którą przyjmował rycerski Wodz Narodu Józef Piłsudski. Była to dziwnie wspaniała, piękna i wzruszająca chwila, gdy przed komendantem defilowały pułki które zajęły Wilno, prowadzone przez starych swoich dowódców, a za niemi szło nowe pokolenie, które dziś ćwiczy się w przysposobieniu wojskowem, gotowe dać życie w ofierze za całość i wolność Ojczyzny. Ta defilada w Wilnie, była najlepszą odpowiedzią na hałas jaki podejmują Niemcy o rewizje granic nakreślonych Traktatem Wersalskim.

Płynęła rzeka piechoty, rwały fale konnicy, prowadzone przez pułk Belinę, dudniały armaty, migotały szable, fruwały proporce, chwiały się i pochylały przed swym Wodzem podziurawione przez kule sztandary pułków, warczały w powietrzu krążące samoloty, a nad tym rozfalowanem morzem żołnierzy, stał jak widomy znak Czynu, Obowiązku i Zwycięstwa Wódz rycerski Józef Piłsudski, w szarym płaszczu, siwej maciejówce. A gdy nadeszły w karnym szeregu młodsze oddziały przysposobienia wojskowego, roześmiały się oczy Marszałka, bo zobaczył następców, którzy dzieło Jego — Polskę odrodzoną z niewoli — potrafią piersiami swemi osłonić i pracę całego żywota Marszałka, do zwycięskiego doprowadzić końca.

Ojciec św. błogosławi narodowi polskiemu

Ojciec św. przyjął na audjencji prywatnej ks. kardynała Prymasa Polski Augusta Hlonda, rozmawiając z nim całą godzinę o ważnych zagadnieniach, dotyczących życia kościelnego w Polsce

Papież okazał przytem niezwykle żywe zainteresowanie dla spraw Rzeczypospolitej Polskiej i jej pomyślności, błogosławiąc całemu narodowi polskiemu z niezmierną czułością.

Obrzędy wiosenne w Polsce

Utrzymuje się twierdzenie, że każda pora roku ma swoje powaby. Jednakże najpowszechniejszym jest sąd, że najpiękniejszym okresem roku jest wiosna, gorąco opiewana przez poetów, mająca także niebywały urok dla ludu, bo w całej krasie przedstawia bujność, życia w przyrodzie, jaka rozwinęła się szeroko po zwycięzeniu zimy.

I naprawdę trudno znaleźć człowieka, któryby był nieczuły na tę wielką i czarowną przemianę natury. Mało też jest tak popularnych tematów w literaturze i sztuce, jak właśnie opiewanie wiosny. I obyczajność oddaje swój hołd tryumfującej wiośnie. Niema bowiem narodu, tak w przeszłości jak i teraz, któryby na swój sposób odpowiednim obrzędem, wzgl. zwyczajem radosnych uczuć wobec wiosny nie wyraził.

Nawet już w zamierzchłych czasach powrót wiosny witano z radosnem upojeniem. W okresie przedchrześcijańskim poganie znali już boginię wiosny Maję, której składano hojne ofiary. W religji indyńskiej i słowiańskiej spotykamy także Maję, boginię wiosny. Grecy w tem słodkiem imieniem nazwali matkę boga handlu. Najuroczyściej zaś w Europie starożytniej obchodzono święto majowe we Włoszech, gdzie wiosna niezwykle czarownie przyozdabia krajobraz całem morzem barwnego kwiecia.

W obecnej dobie święcenie wiosny wyraża się na ziemiach polskich w długim szeregu rozmaitych obrzędów. Zaczyna się to już z Wielkanocą, która jest nietylko wielkiem świętem religijnem, ale też i świętem przyrody. Nasz „dyngus" czyli „śmigus" przypomina sta rosłowiańskie, obrzędowe oblewanie się wodą.

We wtorek po Wielkiejnocy albo na początku maja, młodzież wiejska obchodzi wszystkie chaty we wsi z gałązką choiny t. zw. „maikiem" albo „gaikiem", ozdobionym wstążkami i życzą „nowego latka". Tu i ówdzie utrzymuje się zwyczaj „kogutka". Jest to coś w rodzaju koguta, zrobionego z piór kogucich, osadzonego na osi i dwuch kółkach. Kogutek taki bywa obnoszony od domu do domu przy śpiewaniu obrzędowej pieśni. W Muzeum Etnograficznem w Krakowie, można znaleźć kilka egzemplarzy takiego kogutka.

Około św. Wojciecha (23 kwietnia) lud wypędza pierwszy raz bydło na pastwisko, przyczem wieńczy się poświęconemi gałązkami celem odpędzenia złych duchów.

Dość interesujący zwyczaj znany był do niedawna na Kujawach w dniu św. Marka (23 kwietnia). W owym dniu cała gromada obchodziła granicę wsi od jednego kopca do drugiego. Na każdym kopcu kładzono małych chłopców i dowano im rózgami „pamiętne", a to w tym celu, aby pamiętali granicę wioski. Niezwykły ten zwyczaj, który przypomina spartańskie batożenie chłopaków, zwano „frycowaniem".

Z FRONTU MORSKIEGO

Obywatelu twórz mocno i wytrwale L. M. i K.

Gdy na gruzach 3-ch mocarstw zaborczych została wskrzeszona niepodległa Polska, cały Naród wydobył z siebie najwyższą ofiarność i energję, by niemal jednym zamachem naprawić to, co spiętrzyły błędy pokoleń, przeszło stuletnia niewola, oraz straszna w swych skutkach kilkuletnia wojna, nie był jednak w stanie ogarnąć z całą przenikliwością szeregu wielkich spraw i skutecznie walczyć o wszystkie dziedziny interesów, które miały zadecydować o przyszłości Państwa nie na lat parę — ale na setki.

Takim właśnie faktem historycznym, który przeszedł bez należytego zrozumienia, a który na setki lat zadecydował o mocarstwowej wielkości i potędze Państwa Polskiego było **Odzyskanie Polskiego Morza.**

Przeszły burzliwe lata wojny, — 1920 1922. Granice Polski wywalczone wolą Wielkiego Wodza i bagnetem Polskiego Żołnierza, stały się faktem historycznym i realną wartością polityczną.

Pierwsze lata pokoju w Niepodległej Polsce nakazały Narodowi podjęcie potężnego wysiłku organizacyjnego, w najtrudniejszych warunkach i w tym też okresie „Problem morski" z całą jasnością i wyrazistością stanął przed społeczeństwem, domagając się bezzwłocznego zasadniczego rozwiązania.

Zew historji Polski — powiał od morza!

Pierwszy raz odezwało się „Polskie Morze" — gdy w roku 1920 na wyniki ostatecznej walki o Warszawę, tak zdecydowanie oddziaływała sprawa przywozu amunicji i sprzętu wojennego dla naszych armji przez Gdańsk.

Drugi raz „MORZE POLSKIE" zabrało głos w momencie, gdy sprawa Polski Mocarstwowej w 1926 roku, po przewrocie majowym, stanęła przed społeczeństwem, jako wielki nakaz historji, gdy stało się dla wszystkich jasnem i zrozumiałem, że tam, w Gdyni, jest wyjście na świat i rozerwanie tej żelaznej obręczy, jaką na granicach naszych ścisnęli dla śmiertelnego zdławienia nas, sąsiedzi ze wschodu i zachodu.

I wreszcie trzeci raz odezwało się „Polskie Morze", gdy kryzys gospodarczy przygniótł nasze Państwo i zmusił całe społeczeństwo do ogromnych ofiar, wprost dla obrony niepodległego bytu politycznego. Okazało się bez wątpliwości, że „ Polskie Morze", jest fundamentalnym czynnikiem naszej „Niepodległości".

Rząd Polski podjął budowę portu miasta Gdyni w roku 1926-27 potężnym rozmachem, godnym wielkiego Narodu — rozmachem, który zdumiał świat. Założono fundamenty organizacyjne i materjalne pod polską flotę wojenną i handlową — wezwano całe społeczeństwo do solidarnej współpracy i wysiłku — padło hasło **Frontem do Morza.**

Cały Naród winien się skupić przy problemie morskim. Szeroko musi się rozlać fala propagandy „ problemu morskiego", musi dotrzeć do najdalszych zakątków Rzeczypospolitej, musi dotrzeć do świadomości rozumnej każdego obywatela, każdego dziecka polskiego.

„Morze Polskie musi tak głęboko wejść w świadomość duszy polskie i organizmu polskiego, aby stało się nierozerwalną częścią jego istoty".

Na dźwięk wyrazów „Polskie Morze" musi w nas mocniej uderzyć serce, żywiej zatętnić krew, musi natychmiast umysł błyskawicą całkowitego zrozumienia problemu Polskiego Morza zdać egzamin z naszej dojrzałości politycznej. Sprawa ta jest dziś bowiem poza wszelką dyskusją. Jest zrośnięta już z nami — na zawsze!

* * *

Wielki problen „Polskiego Morza" wymaga wielkiego wysiłku całego polskiego społeczeństwa oraz odpowiedniej organizacji, której zadaniem będzie zdecydowane w środkach i sile wsparcie Rządu Polskiego w walce o mocarstwowe stanowisko Polski, przez działalność nad Morzem — na Morzu — i za Morzem.

Liga morska i kolojalna jest właśnie tą organizacją, która w sprawnych i karnych szeregach zrzesza wszystkich czynnych obywateli polskich i prowadzi ich w ofiarnej współpracy do zakreślonych celów i zadań — w dziedzinie polskiego problemu morskiego.

Obywatelu polski! Gdy ukończyłeś cierpliwie czytanie „wytycznych pracy" w Lidze Morskiej i kolonjalnej, gdy zrozumiałeś, czem jest ta organizacja i jakie ma cele i zasady pracy — zastanów się jeszcze chwilę i poddaj się takim rozważaniom:

Historja Polski uczy nas, że Naród nasz ma wiele zalet, ale i wiele wad a wśród tych ostatnich, brak wytrwałości w pracy, niechęć do mozolnego i trwałego wysiłku, wreszcie niechęć do zrzeszenia sie w karne i dyscyplinarne szeregi organizacyjne. Że te właśnie wady zaciążyły nad Polską, że odebrały nam siły obronne w najważniejszych i najcięższych dla nas momentach historycznych — jest rzeczą pewną. Gdy zać uprzytomnimy sobie, że Naród z niezwykłym wprost uporem nie chce uświadamiać sobie niebezpieczeństwa grożącego Państwu i odsuwa wysiłek obronny i ciężar czynu na „jutro" — wówczas zrozumiemy, że walka „z sobą samym" w Narodzie naszym jest nieubłaganą koniecznością, o ile byt niepodległy ma stać się niezmiennym stanem rzeczy.

Cóż dzisiaj nam grozi!

O tem w noc sylwestrową 1933 r. mówiły obce nam stacje radjowe na cały świat!

Mówiły o „rewizjach granic naszych" złem słowem i wrogiem spojrzeniem objęły nasze „Polskie Morze" i „Nasz port gdyński".

Obywatelu Polski!

Przez świat cały przechodzi wielka burza dziejowa i żłobi nowe formy życia, a narody wszystkie zmusza do objawienia najdalej idących form egoizmu. Stąd też niema wokół nas przyjaciół, a są tylko ci, którym długo posiadana „Polska ziemia i morze nasze" zostały odebrane i prawemu właścicielowi zwrócone i ktorzy dziś dążą do powtórnego ich zaboru.

Więc strzeż czujnie tego wielkiego dobra, jak i dziś w niepodległem Państwie z dostępem do morza posiadasz.

Strzeż mocno, wytrwale i czujnie, zawsze z bronią w ręku.

Ale przedewszystkiem pracuj nad tem, aby zbrojną była dusza Narodu — aby czujnym i ofiarnym był partjotyzm społeczeństwa polskiego.

Gdy więc dajemy Ci jeden z najlepszych sposobów czuwania i pracy, organizowania Narodu duchowo i materjalnie, podejmij wyciągniętą do ciebie dłoń — i twórz mocno i wytrwale **Ligę morską i kolonjalną** wielką, polską organizację powszechną, która winna zgromadzić cały naród ustawić go nazawsze **frontem do morza!**

Zarząd Okregu Radomsko-Kieleckiego Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

Czy wiecie, że...

Liga Morska i Kolonjalna powstała w zaraniu niepodległości naszego państwa, jako T-wo „Bandery Polskiej", obecna Liga Morska i Kolonjalna, pomimo, jak się wydaje, niepomyślnych konjunktur dla pracy społecznej, pomimo ostrego kryzysu gospodarczego, dotykającego wszystkie warstwy społeczne, stale powiększa zasięg swego działania. Świadczy to wyraźnie, o postępie idei morskiej w społeczeństwie naszem, które w tej dziedzinie objawia całkowitą jednomyślność. Obrona naszego dostępu do morza, po które sięga, wroga, nie cofająca się przed fałszerstwem danych historycznych, etnograficznych i gospodarczych propaganda, oraz rozwój pracy polskiej na morzu, pracy gwarantujących utrzymanie naszej niezawisłości ekonomicznej i politycznej, oto zagadnienia, które nie mogą pozostać obojętnymi dla obywateli Rzeczypospolitej.

Rozwój Ligi w minionym roku 1933 najlepiej scharakteryzują cyfry. Ilość czynnych Oddziałów Ligi na terenie kraju wzrosła w tym czasie ze 198 do 360, ilość członków z 40 do 100 zgórą tysięcy, oprócz 70 tys. młodzieży zrzeszonej w 600 kołach szkolnych. Nakład organu Ligi, miesięcznika „Morze", który otrzymuje bezpłatnie każdy członek rzeczywisty, opłacający składkę miesięczną w wysokości jednego złotego wyniósł na 1 stycznia br. imponującą liczbę 50 tys. egz., kiedy rok temu wynosił 30 tys. egz. — W niektórych okolicach kraju, jak np. na terenie województwa Kieleckiego, Śląska, Lublina czy Warszawy, rozwój organizacji zaznaczył się w sposób naprawdę żywiołowy. Do szeregów Ligi garnie się nietylko inteligencja, ale również sfery robotnicze i włościańskie. Objaw to niezmiernie dodatni świadczący o tem, że stajemy się naprawdę państwem i narodem morskim.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Walka o pomyślność rolnictwa

Nasze środki działania

Ogólnoświatowy kryzys gospodarczy zwalił się, jak wiadomo, całym ciężarem i na nasze rolnictwo. Wszyscy sobie obecnie w Polsce zdają sprawę z tego, że od pomyślności wsi zależy także i powodzenie wszystkich odłamów w społeczeństwie. W Polsce dzisiaj prowadzona jest walka o pomyślność rolnictwa. Kogo w tej walce zabraknąć nie może?

Oczywiście, samych rolników. Byłoby to wprost nie do pomyślenia, gdyby rolnicy mieli oczekiwać swojego powodzenia wyłącznie na podstawie tych wysiłków, jakie obecnie czyni Rząd dla przywrócenia warunków opłacalności w rolnictwie. To też, gdy mowa o walce na froncie rolniczym, — trzeba na pierwszem miejscu ustalić tę prawdę, że rolnika nie może zabraknąć tam, gdzie prowadzone są wysiłki o jego dolę. Oznacza to nie co innego, jak wzmożenie żywotności organizacyj rolniczych na wszystkich stopniach i we wszystkich działach.

O kółkach rolniczych mówi się często że „śpią". O spółdzielniach mówi się, że „załamały się". Niejedno Towarzystwo Rolnicze jeżeli nie śpi — to napewno drzemie. Naprawdę pora z tem skończyć. W walce musi być dobry duch i sprawny czyn. Inaczej — nieodwołalna przegrana.

Obecnie tworzone są w całej Polsce Izby rolnicze — przedewszystkiem dlatego, aby powstała jednolita reprezentacja interesów rolnictwa. Izby będą miały stałe, jakkolwiek narazie dość skromne fundusze, co zapewni ciągłość i planowość ich działania. Rząd odczuwał niejednokrotnie brak jednolitego stanowiska rolników w sprawach gospodarczych — i tę lukę wypełnić powinien Związek Izb Rolniczych. Polityka gospodarcza Państwa może stworzyć ogólne warunki dla poprawy opłacalności rolnictwa — bezpośredni wysiłek muszą dać sami rolnicy, zwłaszcza przez swoje organizacje. Izby rolnicze powinny ułatwić rolnikom to wielkie zadanie.

A cóż robi ostatniemi czasy Rząd w sprawach rolniczych?

Fundamentem życia gospodarczego narodu, a więc i podstawą dla rozwoju rolnictwa muszą być w pierwszej mierze zdrowe finanse Państwa. Dziś jest zaledwie kilka państw, które utrzymały wartość swej waluty. Polska w tej dziedzinie nieomal przoduje. Polska najwcześniej zaczęła obniżać wydatki publiczne, przystosowując je do ciężkich czasów i w porównaniu z innemi państwami najbardziej obniżyła budżet państwowy. Polska prowadzi zwycięską walkę o czynny bilans handlowy. Takie bogate kraje jak, Anglja, Francja, Włochy, Szwajcarja, Holandja nie zdołały tego osiągnąć i mają bilans ujemny.

Walka o finanse Polski daje wyniki dodatnie. A na tym fundamencie można dopiero budować przyszłość gospodarczą kraju i prowadzić celową politykę na rzecz rozwoju rolnictwa.

Na czemże ta polityka polega?

Przedewszystkiem została wzmożona ochrona celna rolnictwa. Nowa taryfa celna zwiększa ochronę rolnictwa w porównaniu z dotychczasowym stanem. Zboża miało i dotychczas dostateczną ochronę Podwyższono stawki celne dla grochu, fasoli, bobu, łubinu, wyki. Wzrost ochrony celnej zaznaczył się w zakresie artykułów kaszanych. Bardzo wysokie cło przewidziano dla nasion buraków. Wzrosła także ochrona celna w dziale, obejmującym zwierzęta i produkty zwierzęce, a zwłaszcza znacznie podniesiono cło na masło.

Cła na wełnę surową, bawełnę, len, konopie uległy nieznacznej zmianie, natomiast wprowadzono bardzo wysokie cło na materjały zastępcze w stosunku do lnu i konopi, a bardzo groźne dla naszych surowców włókienniczych.

W dziale nasion i owoców oleistych wprowadzone zostały wysokie cła przy równoczesnem jednak zastrzeżeniu stawek ulgowych za pozwoleniem ministra Skarbu. Podniesione również zostały niektóre stawki dla olejów i tłuszczów roślinnych.

Nowa taryfa celna wejdzie w życie w październiku 1933 r. Jak z powyższego widać, poprawia ona znacznie ochronę celną rolnictwa.

Dalej — od dłuższego czasu prowadzone są wysiłki w kierunku podniesienia cen rolniczych. Wprowadzone zostały premje wywozowe, to jest dopłata do każdego metra wywiezionego z kraju zboża, co oczywiście podnosi opłacalność wywozu. Wydatek na te premje wynosił w roku 1929/30 — blisko 27 milj., w roku 1930/31 — 31 milj. zł., w roku 1931/32 — 13 milj. zł. Również stosowane są premje przy wywozie bekonów, szynek, masła.

W tak ciężkich warunkach skarbowych Rząd nie cofnął się przed temi wydatkami, gdyż zdawał sobie sprawę, że bez tego wysiłku ceny byłyby jeszcze niższe. Niezależnie od tego stworzone zostały Państwowe Zakłady Przemysłowo-Zbożowe, które prowadziły zakupy zboża, zwłaszcza w okresach większej podaży na rynki miejscowe i przez to podtrzymywały cenę. Wreszcie do podtrzymywania cen — w okresach pożniwnych przyczyniło się wprowadzenie kredytu zastawowego i zaliczkowego.

Okazało się jednak w warunkach światowej konjunktury rolniczej niemożliwem dociągnięcie cen do normy opłacalności. Dlatego tak ważnem i koniecznem jest obniżenie kosztów wytwarzania w rolnictwie, co stało się teraz zagadnieniem szczególnie aktualnem.

Dalszym sposobem walki o pomyślność rolnictwa jest planowo popieranie wywozu rolniczego. Państwo nasze napotkało w tej sprawie na wielkie trudności ze strony Niemców. Największy wróg narodu polskiego spowodował przez wywołanie wojny gospodarczej, duże ograniczenie naszego wywozu rolniczego. Natrafiliśmy także na duże trudności na rynku austrjackim i czechosłowackim. Wyrobiliśmy sobie jednak nowe stosunki handlowe na rynku angielskim oraz w krajach skandynawskich i bałtyckich. Żmudna ta praca zdobywania obcych rynków rozwija się, a 55% do 60% naszego wywozu — to artykuły produkcji rolniczo-leśnej.

Na szczególną uwagę, jeżeli chodzi o nasze stosunki z zagranicą, zasługuje program morski Rządu. Nastąpiło znaczne przesunięcie naszego handlu zagranicznego w kierunku morza. Udział handlu morskiego w handlu zagranicznym Polski w 1922 r. wynosił zaledwie 7,3% a w 1932 r. osiągnął już 67,8%.

Jeszcze w 1931 r. została włączona do programu prac Rządu sprawa zapewnienia pierwszeństwa dla krajowych surowców rolniczych, przy przeróbce ich przez przemysł krajowy. Między innemi wydane zostało zalecenie od ministerstw w kierunku stopniowego zwiększania zakupów w dziale wyrobów lnianych i konopnych. Jednocześnie zalecano bankom państwowym popieranie zakładów przemysłowych, przerabiających len i konopie. Od tego czasu sprawa poparcia produkcji lnu posunęła się bardzo naprzód. I wojsko, i więziennictwo i monopole państwowe czynią stale duże zakupy w dziedzinie lniarskiej i tak stopniowo stwarza się dobry rynek wewnętrzny dla zbytu w tej dziedzinie. Zagadnienia innych surowców rolniczych (nasiona oleiste, tłuszcze i oleje roślinne i zwierzęce, wełna) są obecnie tematem pracy specjalnie przez min. Rolnictwa i Reform Rolnych powołanej Komisji, która niebawem ukończy pracę i przedłoży swoje wnioski.

W ostatnich czasach zaszły poważne zmiany i w dziedzinie taryf kolejowych, w których rolnictwo jest bardzo zainteresowane. Nastąpiły znaczne zniżki odnośnie do szeregu artykułów rolniczych.

Ten krótki przegląd wysiłków państwowych w sprawie zapewnienia rolnictwu lepszych warunków rozwoju, daje jednak pojęcie o rozmiarach tej akcji.

A przecież oprócz powyższych planowych działań w polityce rolniczej—mamy całe ustawodawstwo ratownicze, które z ostatniej sesji sejmowej przynosi dla rolników olbrzymi plon, zwłaszcza w dziedzinie oddłużenia i zagadnień związanych z reformą ustroju rolnego.

Walka czynników państwowych o pomyślność rolnictwa prowadzona jest z dużym nakładem sił. *W. Bzowski.*

poseł na sejm

Hodowla królików i koźląt

warta specjalnej uwagi

Od jednej z Czytelniczek, umiejących przyrządzać z mięsa królików i koźląt smaczne potrawy, otrzymujemy uwagi, które zasługują na specjalne zainteresowanie. Czytelniczka nasza nauczyła się cenić te gatunki mięsa we Wiedniu, gdzie w okresie wiosennym czekały mieszkańców miast, poszukujących zieleni i kwiatów w Lesie Wiedeńskim, smaczne przekąski, przyrządzone ze świeżych nowalji. Były więc młode kurczęta i młodziutka sałata dla osób zamożniejszych. Ale były też podobne w smaku do kurcząt, a znacznie od nich tańsze smażone króliki i koźlęta z sałatką ziemniaczaną.

U nas mięso króliczę, a tem bardziej koźle, mało jest rozpowszechnione. A przecież cena ich dostępna byłaby dla mniej zamożnych domów w mieście, jak i chat wiejskich Tymczasem, kiedy Czytelniczka nasza chcąc wystąpić w Święta Wielkanocne z temi taniemi potrawami chciała kupić królika na targu, okazały się daremne wszelkie poszukiwania. Słusznie zatem zwraca się do nas z tą sprawą, którą powinny się zainteresować gospodarstwa wiejskie, jako jednym z łatwych do zdobycia źródłem dochodu. Najlepiej byłoby wprowadzić wielkie fermy królicze, przy pomocy gmin, ale póki do tego nie dojdziemy, mogliby nawet i małorolni z powodzeniem prowadzić tę nietrudną hodowlę, zwłaszcza, że i skórki królicze są dziś chętnie noszone.

Także i hodowla kóz ma duże widoki opłacalności. Mleko kozie jest nieraz specjalnie zalecane przez lekarzy w chorobach płucnych i anemji Młode koźlęta, dają znów wyśmienite i delikatne mięso.

Ponowna zwyżka cen w Polsce

Ceny pszenicy 40 — 41 zł.

Z Warszawy piszą nam że, jako objaw nader pomyślny należy zanotować fakt, że w ostatnich dniach bardzo znacznie zwyżkowała na rynku warszawskim cena pszenicy i mąki pszennej.

Za pszenicę czerwoną szklistą płacono 40 — 41 złotych, za pszenicę jednolitą 39.50 — 40 zł., za pszenicę zbieraną 38 — 39 zł.

Istnieje możliwość, że cena pszenicy dojdzie do 43 — 46 zł, na przeszkodzie jednak stoi ciasnota gotówkowa, a co zatem idzie ograniczone zapotrzebowanie ze strony młynów, piekarń i sklepów.

Mniejwięcej w tym samym stosunku zwyżkowały też ceny mąki pszennej.

Należy zauważyć, że zgodnie z nadchodzącemi wiadomościami, na wszystkich rynkach zbożowych w Europie i Ameryce panuje zwyżkowa tendencja cen, która zmierza do ustabilizowania się na wysokim poziomie. Pozostaje to w związku z wysiłkami rolnictwie światowem, zmierzającem do zwyżki cen zboża we wszystkich państwach. — Wpłynęłoby to u nas na zwyżkę cen żyta, które w ostatnich dniach miało już cenę mocniejszą

Deficyt za cały rok budżetowy

wyniósł 242 milj. złotych

Ministerstwo skarbu dokonało ostatecznego obliczenia, dotyczącego dochodów i wydatków w roku budżetowym 1932 33.

Zgodnie z temi obliczeniami deficyt za cały rok budżetowy wyniósł 242.2milj. zł.

Wpływy w całokształcie wyniosły 2.001.7 milj. zł., przyczem monopole wyniosły 1.603.1 milj., gdy preliminowano w budżecie 1.931.1 milj. zł.

Zniżka wpływów rzeczywistych w stosunku do budżetu wyniosła 16.9 proc.

W dalszym ciągu dochody administracyjne wyniosły 302.06 milj zł., emerytury 53.8 milj. zł., przedsiębiorstwa państwowe 42.2 milj. zł. Najkorzystniej w porównaniu z preliminarzem przedstawiają się wpłaty monopoli. Niedobór wynosi 10.2 proc, a z danin wpływy z nadzwyczajnego dodatku do danin (niedobór 4.8 proc.), oraz z podatków pośrednich (niedobór 11.4 proc.).

Wpływy z danin i monopoli osiągnięte w 1932-33 r. były niższe od wpływów w 1931-32 r. o 13.6 procent.

Wydatki w r. budżetowym 1932-33 wyniosły 2.243.9 milj. zł., przyczem wydatki na administrację wyniosły 1754 milj. zł., na emerytury i renty 294.3 milj. zł., długi publiczne 188.4 milj. zł. i dopłaty skarbu państwa do przedsiębiorstw państwowych 7.2 milj. zł.

Należy dodać, że wpływy z podatków bezpośrednich zwyczajnych stanowiły w r 1932-33 532.8 milj. zł., czyli 81.3 proc. preliminowanej kwoty z podatku majątkowego 3.9 milj. zł., (19.4 proc. preliminowanej kwoty), z opłat stemplowych i danin pokrewnych 108.3 milj. zł. (67.3 proc.), z 10 proc. nadzwyczajnego dodatku do danin 69 milj. zł.

Otwarcie międzynarodowego kongresu wymiany towarowej

W dniu 24 b. m nastąpiło w Paryżu otwarcie międzynarodowego Kongresu wymiany towarowej, zorganizowanego przez Międzynarodową Izbę Handlową. W kongresie bierze udział 43 narodowości na posiedzeniu inauguracyjnem dłuższe przemówienie wygłosił minister handlu Serre. Obrady potrwają kilka dni.

Nowy podatek od tłuszczów w Niemczech.

W dzienniku Ustaw Rzeszy ogłoszone zostało rozporządzenie, wprowadzające od dnia 1 maja b. r. specjalny podatek od tłuszczów w wysokości 50 fenigów od 1 kg. który to podatek będzie ściągany od producentów.

Rosja zakupuje w Polsce nasiona buraczane

Sowiecki trust „Płodoeksport“ zawarł ostatnio umowę z polskiemi firmami na terminową dostawę nasion buraczanych. Wartość zamówień sowieckich wynosi około 70 tys. dolarów z 6-miesięcznym kredytem.

Jeszcze w obecnym sezonie wiosennym Sowiety zamierzają zakupić w Polsce nasion buraczanych na sumę 120 tys. dolarów,

Klęska wiosennych chłodów w Lubelskiem

Według informacyj, otrzymanych z województwa lubelskiego, ostatnie przejmujące chłody wyrządziły nader liczne szkody w zasiewach, a w szczególności poważne straty spowodowały w ogrodach warzywnych. W wielu wypadkach warzywa i sadzonki w 100 proc. zostały zniszczone.

Ceny w Radomiu

Zboża

Żyto . . za 100 klg. płacono od 16.00—18.—
Pszenica „ 100 „ „ „ 33.00—35.00
Jęczmień „ 100 „ „ „ 12.50—13.00
Owies . . „ 100 „ „ „ 12.50—13.00
Seradella podwójnie czyszczona 12.50—13.40

Nabiału

Jaja 5 gr. sztuka.
Mleko — 20 gr. litr.
Masło — 4. zł. 50 gr. za klg.

Bydła i trzody

Krowy I gatunek 250 — 300 zł. za sztukę
„ II „ 180 — 220 zł. za sztukę
„ III „ 100 — 150 zł. za sztukę
Cielęta — 13 do 30 zł. za sztukę.
Bekony: I gatunek klg. 85 gr., II gat. klg. 80 gr.

Ceny pieniędzy

Banknotów

Dolar — 7 zł. 95 gr. — 8 zł. 10 gr.
100 marek niem. 205 zł.
100 guld. Gdańsk 174 zł. 20 gr.
100 frank. belg. 124 zł. 9 gr.
1 funt. szt. 30 zł. 54 gr.
100 frank. franc. 172 zł. 68 gr.
100 kor. 26 zł. 45 gr.
100 lirów 46 zł. 08 gr.
Czerwoniec 0.93.

Metali

Dolar złoty 9 zł. 06 gr.
Rubel 4 zł. 75 3/4 gr.
Rubel srebrny 1 zł. 34 gr.
100 kopiejek bilonu srebnego — 0.63 gr.
gram czystego złota — 5 zł. 92 gr.

Akcje

Bank Polski — 76 zł. 50 gr. — 76 zł. 75 gr.
Starachowice 10 zł.
Dolarówka 4 proc. pańtwow.

Ceny Zboża w Warszawie

Żyto 1 standar 20.50. Żyto 2 sztandar 19.50 20. Pszenica jara czerwona szklista 40. — 41. Pszenica jednolita 39.40, Pszenica zbierana 38. —39. Owies jednolity 15.50—16, Owięs zbierany 14.50—15, Jęczmień na kaszę 16.50, Jęczmień browarny 16.50, Gryka 20, Proso 19—20, Groch polny z workiem 25, Groch „Victorja” z workiem 27—31, Wyka 13 50, Peluszka 13, Łubin niebieski 8.50, Rzepak zimowy 47—49, Siemię lniane basis 39, Koniczyna czerwona surowa bez grubej kanianki 90—110, Koniczyna czerwona bez kanianki o czyst. 97 proc. 125, Koniczyna biała bez kanianki o czyst. 97 proc. 125, Ziemniaki jadalne —4 zł, Mąka pszenna luksusowa 60—65, Mąka żytnia pytlowa I gat. 33—35, Mąka żytnia sitkowa 2 gat. 27. Mąka żytnia razowa 27, Otręby pszenne średnie 10.50 — 11 zł. 50. gr., Otręby żytnie 9.50 — 10.50, Kuchy rzepaczane — 14—14.50., Kuchy lniane 19—20, Kuchy słonecznikowe 15.50 — 16.

GOSPODARSTWO



Jest u nas w zwyczaju, że z sadzeniem ziemniaków nie spieszymy się bardzo i nawet do pierwszych dni czerwca przeciąga się sadzenie. Zapewne, że jak się ziemia dobrze ogrzeje, ziemniak niedługo już pod ziemią siedzi i kły szybko wyłażą — ale ziemniak taki w przyśpieszonym tempie rozwoju nie wyda już tego plonu, co sadzony w kwietniu, a nawet w marcu. Jeżeli tedy wspominamy na tem miejscu o sadzeniu ziemniaków, to dlatego, że jest to ostatni czas ich sadzenia, dopuszczalny w warunkach tylko bardzo spóźnionej wiosny.

Natomiast na początku sezonu letniego — gdy minie obawa przymrozków winniśmy całą siłą wziąć się do zasiewu i sadzenia takich roślin, które nie znoszą temperatury niżej zera. Do tych należy najprzód kukurydza. Jest to roślina słusznie dziś zalecana, gdyż w odmianach wczesnych, jak np. bydgoska w całej Polsce, z wyjątkiem Wileńszczyzny, daje wysokie plony cennego i użytecznego ziarna. Na paszę zieloną i na kiszonkę siejemy koński ząb, obficie rodzący na wygnojonej wilgotnej ziemi. Przystępujemy do siewu lnu. Na ziemiach nowinnych, bogatszych, siejemy proso, zwracając uwagę na odmiany uszlachetnione. Zaś na słabych poleśnych ziemiach, zwłaszcza sapkowatych, tatarkę, a łubin żółty na suchych piaskach. Bardzo cenną rośliną na użytek domowy i korzystną na sprzedaż jest fasola w odmianach szparagowych i innych t. zn. piechotach.

W polu zasiewać więcej mieszanek groszkowych, lecz zwracać uwagę, by ich perz nie przerastał. Na zwięźlejsze ziemie na pół gnoju, który teraz nagromadza się po ostatniej wywózce pod ziemniaki, siać w mieszance bobik, groch wykę, owies; na słabszych gruntach: groch, peluszkę, wykę, jarkę; siać po kawałku, by wciąż była zielona pasza, a gdy pierwszy pokos się sprzątnie, natychmiast orać — włóczyć, siać drugi raz — a będzie czem paść do połowy października. Co się nie spasie, to pójdzie na przeoranie, lub na kiszonkę. Oprócz zielonek, corocznie zasiewanych dobrze jest mieć stale pólko paszy let niej, z którejby kilka pokosów na rok sprzątać było można. N. taki użytek doskonale się nadaje lucerna francuska. Udaje się ona i na słabej ziemi, byle w spodzie było wapno — a nie było wody. Jeśli bowiem w głębokości 1 i pół metra, lub niżej, leży poziom wody zaskórnej, to lucerna po roku, dwuch przepada, a zamiast niej rosną chwasty. Mając tedy ziemię za wilgotną — lecz nieźle doprawioną. a zwłaszcza ogrodową — lepiej, zamiast lucerny, zasiać szybko rosnące trawy z koniczyną. Z takich zasiewów trzy, a nawet 4 pokosy można sprzątać, jeśli się owe pólko zasila gnojówką i t. p. Zarówno lucernik, jak i trawno-koniczynnepólko zakłada się, kiedy już rola wygrzana, doprawiona i oczyszczona z chwastów. A z chwastami walka teraz najskuteczniejsza. Gdzie się tylko wysypują, czy to w jarych zasiewach, czy w okopowiznach, nie ustawać w ich tępieniu. Na jarzyny, siane gęsto, puszczać lekką, ostrą bronę, jak tylko ognicha w nich wyrastająca dostanie pierwszych listków: jarzyny już nieco ujęte, jeszcze lepiej będą się po tym zabiegu krzewić, a ognicha przepadnie.

W polach obsianych burakami, marchwią, albo zbożem w szeroko rozstawione rzędy, zamiast brony stosujemy gracę, lub specjalne kultywatorki, a tym sposobem nietylko chwast tępimy, ale i spulchniamy ziemię głębiej, poza tem do spulchniania ziemi w międzyrzędach używamy jeszcze innych narzędzi specjalnych, które o tyle będą dobre, o ile ziemię głęboko spulchnią Obsypywanie roślin przy powierzchownem meckaniu bywa mało pożyteczne.

Pora przerywki buraków nastaje wtenczas, gdy mają one już po dwa listki, nie należy z tą robotą zwłóczyć, lecz szybko wykonać, nie zaniedbując przytem saletrowania. Niektórzy polewają burak gnojówką, co jest jeszcze lepsze. Ku końcowi maja rozpoczynamy cięcie łąk i koniczyn Nie należy zwłóczyć z tą robotą — pod pozorem, że to jeszcze podrośnie; większy przyrost, to ubytek wartości pożywnej, a chcąc tę wartość zachować, trzeba ciąć, kiedy pierwsze kłoski traw się pojawią, a koniczyna — gdy dopiero gdzieniegdzie się czerwieni. Wobec trudności rychłego posuszenia koniczyny — trzeba ją suszyć na podstawkach — na kozłach.

Uciekli do Polski, bo żyć nie chcieli
w piekle komunistycznem

Do Polski uciekło dwóch obywateli sowieckich, którzy przed paru tygodniami przekroczyli granicę Z. S. S. R. Nazwisk tych obywateli nie podajemy, bowiem posiadają krewnych w Rosji Sowieckiej. Rozmówcy nasi opuścili swe miejsce zamieszkania w Z. S. S. R. wraz z żonami i dziećmi, pozostawiając gospodarstwo rolne oraz cały dobytek. Na zapytanie nasze, dlaczego zbiegli z Białorusi, odpowiedzieli, że kolektywizacja gospodarstw rolnych jest przeprowadzana tak niesłychanemi metodami, że wolą przebywać w każdem innem państwie w najgorszych warunkach, aby nie widzieć tego piekła, jakie przeżywa wieś białoruska pod rządami komunistów.

Jeden z nich, Białorusin, prawosławny, opowiada:

— Do czasu ucieczki stale mieszkałem w Białorusi Sowieckiej, gdzie posiadałem kilkanaście dziesięcin ziemi. W rewolucji bolszewickiej udziału nie brałem, wobec tego zostałem uznany przez władze sowieckie, jako kułak, który niczem nie przyczynił się do ugruntowania władzy sowieckiej w Rosji, a nawet tylko szkodził. Posiadając taką opinję u władz, stale byłem gnębiony podatkami i narzucanemi zgóry nierealnemi planami gospodarczemi, które jednak wykonywałem resztkami swych sił zasobów, pozostając stale pod groźbą zesłania na Syberję.

Ostatnio w grudniu ub. r. otrzymałem nowy plan rolny dla mego gospodarstwa, którego z powodu uprzedniego zubożenia wykonać już nie mogłem, co w następstwie groziło mi zesłaniem na Syberję. Przewidując, że groźba zesłania będzie wykonana, porozumiałem się ze swoją rodziną i wstąpiłem do kolektywu, aby w ten sposób uniknąć represyj. Jednak wstąpienie moje do kolektywu nie uratowało mego mienia, bo pomimo wszystko, uznano mnie za kułaka—szkodnika i w początkach marca r. b. wydalono z kolektywu wraz z całą rodziną. Cały mój majątek uległ oczywiście konfiskacie, zaś budynki gospodarcze rozebrano do fundamentu i wywieziono do sąsiedniego kolektywu. Mnie osobiście i całej mojej rodzinie zagrożono zesłaniem na Syberję do pracy w lasach. Wiedziałem, co to znaczy. Zabrałem więc żonę i dwoje dzieci i w największem niebezpieczeństwie, tropiony jak zwierz przez straż sowiecką, pewnej nocy wreszcie przedostałem się na zbawcze terytorjum polskie.—

Drugi nasz rozmówca, również prawosławny i Białorusin, opowiada, co następuje:

— Do czasu ucieczki stale zamieszkiwałem w Białorusi Sowieckiej, gdzie posiadałem kilkadziesiąt dziesięcin ziemi. W roku 1921 zostałem powołany do wojska i służyłem w armji czerwonej do końca 1922 r. Po powrocie z wojska do rodzinnej wsi poświęciłem się gospodarstwu rolnemu i pracowałem jako jednostkowiec, mając nadzieję, że mnie, jako byłego wojskowego, kolektywizacja nie dotknie. Lecz po niejakimś czasie władze sowieckie przypomniały sobie, że ojciec mój był kułakiem. Ojca mego w roku 1920 z niewiadomych przyczyn, pomimo jego 70 lat wieku, zesłano do obozu koncentracyjnego, gdzie zapewne zmarł, gdyż żadnej wiadomości od niego nie posiadam. Otóż—ciągnie dalej nasz rozmówca—władze sowieckie postanowiły mnie, jako jednostkowca, zlikwidować. Wstąpiłem do kolektywu, mając nadzieję, że tem samem utrzymam się na własnej ziemi i we własnem domu. Lecz było to tylko złudzenie Przed kilku tygodniami uchwałą sielsowietu i rady kolektywnej zostałem wydalony z kolektywu. Majątek mój został skonfiskowany, a mnie wraz z całą rodziną zadekretowano na zesłanie do Syberji—do przymusowych robót leśnych. Tam, na Syberji, groziła nam śmierć głodowa. Porozumiałem się więc ze swym, tutaj obecnym, sąsiadem i pewnej nocy z żoną i dwojgiem dzieci zbiegłem z kolektywu. Ucieczka moja do Polski trwała kilkanaście dni. Spaliśmy w dzień, ukrywając się w najniemożliwszych miejscach, jak w bagnach, pod mostami i t. p. Nocami zaś, unikając miejsc zamieszkałych, idąc przeważnie lasami i bagnami, żywiąc się nieraz korą drzewną, przedostaliśmy się nareszcie do Polski.

Po parudniowym pobycie w Polsce poczuliśmy, ja i moja rodzina, że jesteśmy ludźmi, a nie zwierzętami, za jakich uważano nas na Białorusi Sowieckiej.

Zwojówka owocówka
to najpospolitszy szkodnik w sadach

Gąsienice szkodniki drzew owocowych, podobnie jak i innych roślin uprawianych, dadzą się podzielić na dwie grupy. Pierwszą stanowią szkodniki pojawiające się masowo, lecz sporadycznie, do drugiej grupy zaś zaliczamy szkodniki, będące stałymi „gośćiami" uprawnych roślin.

Do stałych najpospolitrzych szkodników, wyrządzających rok rocznie ogromne szkody należy zwojówka owocówka, inaczej zwana motaczem jabłoniowym (Carpocapsa pomonela). Szkodnik ten występuje przedewszystkiem na jabłoniach, ale nierzadkim bywa też i na innych drzewach owocowych.

Jest to nieduży, do 10 mm. długi motylek, szaro ubarwiony z ciemnym nalotem; w tylnym kącie skrzydeł znajduje się czarna plama przecięta paru złotawemi prążkami. Gąsienice są początkowo białawo-żółte, a w miarę wzrostu różowiejące.

Motyl ten występuje u nas przeważnie w jednem pokoleniu: dwa pokolenia pojawiają się na południu. Samica w końcu maja i w czerwcu składa jaja na pączkach kwiatowych, na zawiązkach owoców lub też na liściach. Wylęgła gąsienica wgryza się do środka owocu i żłobi w nim chodnik, zmierzając do nasion, które stanowią główne jej pożywienie. Po dojściu do nasion wygryza gąsienica drugi chodnik boczny, służący do wydalania odchodów. Często przenosi szkodnik z jednego owocu na drugi, spajając je przędzą.

Przy wcześniejszem pojawieniu się zwojkówki owocówki szkody są znaczniejsze, w każdym wypadku nawet przy małej stosunkowo ilości gąsienic wartość handlowa jabłek zostaje wydatnie umniejszona. Ze względu na wyjątkowe rozpowszechnienie szkodnika, systematyczna i bezwzględna walka z nim powinna być jednem z zasadniczych zadań w naszem sadownictwie! Tępienie go stosuje się przez spryskiwanie i zakładanie pierścieni na pniach.

Z wielu zalecanych do spryskiwania środków należy na pierwszem miejscu wymienić cicer kalifornijską (2 proc.) z dodatkiem arsenianu ołowiu (Plumbarsenu) w ilości 250 gr. na 100 l. roztworu. Ponieważ samodzielnie sporządzenie cieczy kalifornijskiej nastręcza dość znaczne trudności, można polecić np. „Hortosan", środek dość rozpowszechniony i wypróbowany. Naczynia używane do przyżądzenia cieczy i do opryskiwawania muszą być cynowane, ponieważ ciecz działa na żelazo i miedź gryżąco.

Spryskiwanie należy stosować zaraz po okwitnieniu drzew, gdy płatki kwiatowe opadną i w trzy tygodnie później.

Na pniach i grubych gałęziach jabłoni należy zakładać opaski z wiór, słomy, gałganów i t. d. Gąsienice chętnie gromadzą się pod niemi, co umożliwia tępienie ich. Pierścienie takie należy zakładać w jakiś miesiąc po przekwitaniu i co jakiś czas zmieniać je.

Pozatem bardzo dobre rezultaty daje zbieranie nawiedzonych przez gąsienice jabłek, co łatwo uskutecznić przez otrząsanie drzew, ponieważ zaatakowane owoce, często przedwcześnie dojrzałe, z łatwością odrywają się i spadają na ziemie. *J. Żukowski.*

Przesądy lecznicze na wsi Kołtun

Niema chyba paskudniejszego, bardziej obniżającego w oczach Europy kulturę chłopa polskiego przesądu — jak **kołtun**.

W urzędowej medycynie na wieczną hańbę Polski kołtun nazwano dla wszystkich lekarzy świata **plica polonica** — co znaczy: warkocz polski.

A więc dzięki ciemności naszego ludu na całym świecie będzie wiadomo, że głównym siedliskiem tego przesądu jest wieś polska.

Nigdzie na świecie poza Polską i najbardziej ciemnemi zakątkami Rumunji kołtuna nie znajdzie się ze świecą, a gdyby w Niemczech, czy we Francji ktoś chciał dziecku wychodować kołtun to napewno obciętoby go w drodze administracyjno sanitarnej, wymyto głowę, a całe dziecko i jego odzież poddano odwszeniu.

Co to jest kołtun?

Jest to zlepek niemytych nigdy włosów powiększający się stale, dochodzący czasem do metrowej długości. W kołtunie zawsze roją się wszy, gdyż żaden grzebień, ani płyn nie przeniknie do posklejanych i poplątanych pasm włosów. Następstwem kołtuna są choroby skóry głowy i całego ciała, powstają więc trudne do leczenia parchy, liszajce i wrzody, które mogą doprowadzić do poważnych nawet, ogólnych zakaźni.

Co stoi na przeszkodzie do tak prostego zabiegu jak chlaśnięcie nożyczkami całego kołtuna za jednym zamachem?

Otóż tu właśnie tkwi cała głupota przesądu. Znachory, owczarze, i baby znające opowiadają bajdy, że dziecko w razie obcięcia kołtuna może połamać. Każda z takich bab wyliczy wam na palcach kilkoro dzieci, które połamało, wedle? jej słów, z powodu obcięcia kołtuna.

Co ma piernik do wiatraka? Co ma wspólnego i zawszony pęk włosów z połamaniem, czyli po lekarsku mówiąc—paraliżem.

Paraliż powstaje wskutek wylewu krwi do ważnych dla życia ośrodków, dzieje się to najczęściej wskutek silnych wstrząsów cielesnych, czy duchowych (psychicznych).

Co to ma do tego zawszony kołtun?

Matki gospodynie! — Stuknijcie się mocno w czoło, nie sprowadzajcie hańby na kulturę ludu polskiego, zabierzcie się raźno do obcięcia kołtunów — tego wstrętnego siedliska wszów i innego paskudztwa. Ostrzyżcie włosy do skóry, zmyjcie dobrze wodą z mydłem głowy swych kołtuniastych dzieci i bądźcie pewne, że nic im się nie stanie a przeciwnie, napewno po tym zabiegu będą znacznie zdrowsze, mniej narażone na choroby wywoływane przez nieczystość skóry.

Mówi to Wam lekarz, który już niejedną matkę do obcięcia kołtuna namówił — żadna tego nie żałowała.

Czy wiecie jak w Polsce mówi się na brak kultury, zacofanie i ciemnotę?

— Kołtuństwo.

Wiecie już teraz dobrze skąd to słowo pochodzi.

Dr. Cz. Hoppe.

Straszliwa statystyka odżywiania dzieci wiejskich

Komisja dożywiania dzieci w Myśleniach na Śląsku przeprowadziła badania dzieci na terenie całego powiatu zamieszkałego wyłącznie przez ludność rolniczą. Pewnego dnia zbadano wszystkie dzieci znajdujące się w szkołach powszechnych w liczbie 15.000.

Badania w zakresie odżywiania dzieci przyniosły materjał ilustrujący straszliwą nędzę wśród ludności wiejskiej. Okazało się że na 13 000 dzieci 2.290 nie jadło w ciągu tygodnia ani razu chleba, 3.514 nie jadło ani razu mleka, 6.530 — cukru, 4.068 — tłuszczu. Mięsa nie jadło w ciągu tygodnia 9.739 dzieci na ogólną liczbę 15.000, jaj zaś— 11.427 dzieci.

Kronika

KWIECIEŃ
(ma dni 30)

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

30 niedziela — 2 po W. N. — Katarzyny

MAJ
(ma dni 31)

Gdy w Filipa i Zygmunta dzionek jest deszczowy — będzie radość gospodarzom sypnie się plon zdrowy.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

1 poniedziałek — Filipa i Jakuba ap.
2 wtorek — Zygmunta, Anastazego:
3 środa Król. Kor. Polskiej Konstyt. 3-go Maja.
4 czwartek— Florjana, znalez. Krzyża Świętego.
5 piątek — Piusa V-go papieża.
6 sobota — Jana w Oleju Apostoła.

	SŁOŃCA		KSIĘŻYCA	
Dnia	Wschód	Zachód	Wschód	Zachód
30	4 g. 8 m.	18 g. 59 m	7 g. 1 m.	0 g. 14 m
1	4 „ 6 „	19 „ 1 „	8 „ 10 „	0 „ 58 „
2	4 „ 5 „	19 „ 1 „	9 „ 26 „	1 „ 23 „
3	4 „ 3 „	19 „ 4 „	10 „ 44 „	1 „ 42 „
4	4 „ 1 „	19 „ 6 „	12 „ 3 „	1 „ 56 „
5	3 „ 59 „	19 „ 7 „	13 „ 23 „	2 „ 9 „
6	3 „ 57 „	19 „ 9 „	14 „ 46 „	2 „ 19 „
Pierwsza kwadra dn. 2-go o godz. 23 m. 39.				

Nadchodzi Święta Zofja
Więc robotę spieszyć trzeba,
Bo zboże w kłos się wybija,
Będzie się prosić do chleba.

A kiedy deszczyk porosi
Warzywne w ogrodach plony,
To trzeba każdej gosposi,
Sadzić już wszystko w zagony.

Wonieją ziółka od rosy,
Ponad niemi pszczółki brzęczą,
I tylko słychać jak kosy,
Po łąkach dźwięcznie zabrzęczą.

A też mieć trzeba na względzie,
Że kto dziś z lnem się pospieszy,
Ten kiedyś nici naprzędzie,
Własnem się płótnem nacieszy.

Komunikat Okręgu Radomsko-Kieleckiego L. M. i K.

Masowe wycieczki do Gdyni i na Hel 1933 r.

Delegacja Zarządu Okręgu Radomsko-Kieleckiego Ligi Morskiej i Kolonjalnej w czasie pobytu swego w Gdyni, w dniach 12 i 13 kwietnia r. b., po otrzymaniu daleko idącej pomocy od Władz i Urzędów w Gdyni, ustaliła następujące szczegółowe dane masowych wycieczek Okręgu Radomsko-Kieleckiego.

I. Cele wycieczek. Celem masowych wycieczek, jest złączenie duchowe i realne obywateli polskich z POLSKIEM MORZEM — zbudzenie w szerokich rzeszach obywateli realnego odczucia polskiego problemu morskiego i poznania wspaniałego i bezcennego polskiego elementu gospodarczego, jakim jest Polski Port Morski — Gdynia.

Wycieczki masowe są organizowane dla gospodarzy rolników z polskiej wsi, — dla rzesz robotników i pracowników umysłowych miast i miasteczek, oraz dla młodzieży szkolnej.

II. Program wycieczki. Wyjazd pierwszego dnia popołudniu z Radomia. Przybycie do G d y n i rano drugiego dnia. Odpoczynek na kwaterze i i wczesny obiad. Zwiedzanie urzadzeń portowych w Gdyni od strony morza na statku — holowniku.Wejście na Kamienną Górę i zwiedzanie miasta. Trzeciego dnia półdniowa wycieczka statkiem po morzu na Hel, tamże pobyt kilkugodzinny. Po południu zwiedzanie portu od strony lądu. Wieczorem odjazd do domu. Czwartego dnia przed południem powrót do Radomia (Kielc). Wycieczka trwa 3 doby.

III. Koszta wycieczki Całość kosztów wycieczki wyniesie **16 złotych i 70 groszy** od osoby. W tem: przejazd koleją III klasą w obie strony, kwatery w Gdyni, herbata 2 razy dziennie oraz dwukrotny posiłek popołudniowy ciepły to znaczy drugiego i trzeciego dnia, przejazd statkiem na Hel, przejazd statkiem — holownikiem po porcie Gdyńskim, oraz ogólne wydatki administracyjno- organizacyjne (opieka lekarska i t. p.)

Należność za wycieczki winna być wpłacona całkowicie do Komunalnej Kasy Oszczędności w Radomiu przed dniem wyjazdu na konto Wycieczka — Gdynia, na załączonym czeku:

Oczywiście rozłożenie kosztów pomiędzy wycieczkowiczów, Sejmiki gminy, oddziały Ligi i t. p. jest dowolne.

IV. Terminy wycieczek.

Wycieczka I-sza — Młodzież szkolna z Radomia. Wyjazd 14 maja po południu.

Wycieczka II ga — Robotnicy z fabryk w Radomiu, Pionkach, Skarżysku K., Ostrowcu K., Starachowicach. Wyjazd 16 maja po południu z Radomia.

Wycieczka III-cia — Powiaty: Opoczyński, Kozienicki, Iłżecki. Wyjazd 18 maja po południu z Opoczna — Skarżyska.

Wycieczka IV-ta — Powiaty: Opatowski. Konecki, Sandomierski, Włoszczowski, Olkuski, Miechowski — i inne. Wyjazd 2 maja rano —punkty zborne, Olkusz.

Wycieczka V-ta — Powiat Radomski, oraz delegaci na Walny Zjazd Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Gdyni. Wyjazd 25 maja po południu.

Wycieczka VI-ta — Grupy różne, — nieobjęte poprzedniemi wycieczkami. Wyjazd 28 maja po południu.

V. Rôżne wytyczne organizacyjne. Wycieczki organizuje na miejscu w Gdyni Delegacja Zarządu Okręgu Radomsko-Kieleckiego pod osobistem przewodnictwem Prezesa Zarządu Okręgu.

Grupy powiatowe i miejskie, oraz grupy z większych oddziałów L. M. i K. winni prowadzić Prezesi lub delegowani do tej czynności inni członkowie Delegatur powiatowych względnie Zarządów Oddziałów'

Przewodników na miejscu w Gdyni wyznaczy Zarząd Okręgu.

W wycieczce powinni wziąć udział przedewszystkiem aktywni członkowie Ligi M. i K. oraz wybitni działacze społeczni z każdego ośrodka miejakiago i wiejskiego, również winni wziąć udział w wycieczce członkowie Sejmików, Rad Gminnych, oraz przedstawiciele społeczeństwa.

Prawo do udziału w wycieczce mają wyłącznie członkowie Ligi M i K. (również zbiorowi) co należy stwierdzić okazaniem legitymacji kierownikowi wycieczki.

Młodzież szkolna w wycieczkach grup starszych osób, nie może brać udziału (wyjątkowo grupy starszej młodzieży pod przewodnictwem nauczyciela) — natomiast na żądanie powiatów, może być zorganizowana **dodatkowa** wycieczka dla młodego pokolenia.

Uczestnicy winni wziąć ze sobą wyżywienie, głównie pieczywo (chleb, bułki) Posiłki w Gdyni będą skromne, natomiast gorące. Dla wygody wycieczkowiczów będzie uruchomiona na miejscu tania sprzedaż pieczywa.

Wskazanem jest zaopatrzenie się w cieplejszą odzież, gdyż w maju panują nieraz w Gdyni chłody i wiatry.

Z RADOMSKIEGO

Z gminy Skaryszów pisze nasz korespondent: Dnia 19 kwietnia b. r. w sali urzędu gminy Skaryszów, odbyło się posiedzenie Zarządu Związku Strzeleckiego w sprawie opracowania planu pracy w Związku Strzeleckim w Skaryszowie.

Na zebraniu była omówiona sprawa składek członkowskich i opracowano deklarację dla członków wspierających.

Dalej opracowano sprawę zwiększenia liczby członków wspierających i w tym celu powołano Komisję werbunkową, do której weszli p. p. Józef Góralski, Kazimierz Bilski, Karol Wilanowicz, sekretarz gminy Skaryszów i Wacław Kuropatwiński. Komisja ma za zadanie werbować członków wspierających na terenie gminy i miasta Skaryszowa.

Następnie postanowiono narazie zakupić 16-cie kompletów umund. dla strzelców, którzy wezmą udział w uroczystości 3 Maja b. r. w Radomiu.

W końcu omówiono sprawę zrównania i ogrodzenia placu oddanego przez Magistrat m. Skaryszowa w celu przeprowadzenia ćwiczeń i sportów.

Z Grabowskiej Woli gminy Potworów otrzymaliśmy korespondencje z opisem pożaru zabudowań Władysława Nogaja. Budynek mieszkalny z przyległą doń oborą, całym sprzętem rolniczym i inwentarzem martwym, garderobą, pościelą padł pastwą płomieni. Straty ogólne wynoszą około 2.500 zł. Dochodzenie przeprowadzone na miejscu ustaliło, że pożar spowodowały małoletnie dzieci poszkodowanego, bawiące się ogniem z dziećmi jego sąsiadów. Nieraz już pisaliśmy i zwracaliśmy uwagę na niebezpieczeństwo wynikające z pozostawienia dzieci bez opieki, a zwłaszcza nie chowania przed niemi zapałek, lub też pozostawiania ognia tlącego się w piecu. Może ten wypadek w Grabowskiej Woli będzie ostrzeżeniem dla gospodyń i gospodarzy w innych miejscowościach i zwiększy ich czujność, w dobie kiedy pożary szerzą się ciągle i zwiększają klęskę kryzysu.

Z Podsuliszek gm. Zelesice piszą nam o pożarze, jaki miał miejsce dnia 23. b. m. O godzinie 1 m 30 w nocy wybuchł ogień w domu niejakiego Wojciecha Świercza. Dom spłonął doszczętnie. Ponieważ budynek był ubezpieczony

na sumę 800 złotych, więc szkody właściciel nie poniesie. Przyczyna pożaru na razie niewyjaśniona. Dochodzenie prowadzi policja.

Z gminy Przytyk piszą nam iż w dniu 15 marca 1933 roku we wsi Goszczewice, urządzono zebranie organizacyjne na które przybył Prezes Związku Strzeleckiego Oddziału w Przytyku ob. Łobodziński Antoni i objaśnił zebranej młodzieży o ideologji Marszałka Piłsudskiego, Jego czynach, oraz pożytku dla każdego obywatela, jaki przynosi organizacja strzelecka. Zebrani po wysłuchaniu powyższej prelekcji, oraz obecna młodzież postanowiła jednogłośnie założyć Oddział Związku Strzeleckiego w Goszczewicach i do Zarządu powołać na stępujące osoby

Na prezesa ob. Łobodzińskiego Antoniego, sekretarza gminy, na viceprezesa ob. Kotunowicza Stanisława, na referenta Wych. Obywatelskiego, miejscowego nauczyciela ob. Sznurowskiego Stefana, na sekretarza ob. Kowalczyka Władysława, na skarbnika ob. Czubaka Józefa i na komendanta Oddziału do czasu definitywnego zatwierdzenia przez Pow. K-dę Ob. Kurabiowskiego Stanisława.

Na członków zaś czynnych zapisało się 14-tu!

Jak wynika, młodzież ze wsi Goszczewice garnie się do rozwoju organizacji strzelca, to też temu nowopowstałemu na tym terenie oddziałowi życzymu dalszej owocnej pracy.

Z Jedlni-letnisko. W niedzielę dnia 2 kwietnia r. b. odbyły się w Jedlni-letnisko egzamina dla straży pożarnych V-go rejonu, w zakresie wyszkolenia I i II-go stopnia.

Egzamina poprzedzone zostały nabożeństwem odprawionem w miejscowem kościele, na którem była obecna drużyna straży pożarnej Jedlni-letnisko, na czele z zarządem straży.

Po nabożeństwie podniosłe przemówienie do straży wygłosił ks. proboszcz Wł Korpikiewicz podkreślając znaczenie straży pożarnej tak w życiu państwowem, jak i społecznem, życząc takowej dalszej owocnej i wytrwałej pracy na polu pożarnictwa.

O godz. 10 m. 30 rozpoczęto na placu ćwiczebnym straży — egzamina przed komisją egzaminacyjną w skład której weszli: Przewodniczący Jan Szpaderski członek Zarządu Okręgowego Straży pożarnych w Radomiu i członkowie: S. Makowiecki instruktor Pożarniczy Okręgu Radomskiego, J. Jagielski naczelnik Kolejowej Straży Pożarnej w Radomiu, M. Kobiałko naczelnik VII-go rejonu Straży Pożarnych i J. Piekarski prezes Ochot. Straży Pożarnej w Jedlniletnisko.

Egzamina zakończono o godzinie 16-ej.

Wykładowcami byli: naczelnik rejonu M. Kobiałko i naczelnik Kolejowej Straży Pożarnej w Radomiu J. Jagielski.

Należy podkreślić tutaj wzmożoną pracę straży na terenie Jedlni-letnisko, która niestrudzona przez cały okres zimowy wytrwale pracowała nad wyszkoleniem, aby dać dowód społeczeństwu, że na każdy zew — gotowa jest stanąć do walki z groźnym żywiołem.

Z OPOCZYŃSKIEGO

Jak Sejmik Opoczyński przewiduje wykonanie swego programu pracy?

Donosiliśmy już, że na posiedzeniu Sejmiku Opoczyńskiego w dniu 29 marca r. b. został uchwalony budżet Sejmiku na rok 1933/34. Preliminarz ten zamyka się kwotą 438.838 zł., podczas gdy w ubiegłym roku wynosił on 490.147 zł., w roku 1931 — zł. 623.785, w roku 1930 — 691.582 zł. Jak widzimy więc, jest on skonstruowany niezwykle oszczędnie i celowo. W budżecie tym nie preliminuje się zaciągnięcia pożyczki. Sejmik Opoczyński jest samowystarczalny, dlatego też ani Przewodniczący jego ani Wydział Powiatowy nie występują do Sejmiku o upoważnienie go do zaciągnięcia pożyczek.

Obecnie chcielibyśmy się zastanowić nad tem, jak w tym preliminarzu budżetowym uwzględnił Sejmik obszerny program pracy, jaki sobie nakreślił Samorząd opoczyński, a o którym donosiliśmy już w ubiegłym tygodniu. Przejdziemy wszystkie działy pokolei:

Drogi i place publiczne

W tym dziale wydatki podzielono na dwa rodzaje: zwyczajne i nadzwyczajne. Zwyczajne — to konserwacja wybudowanych już dróg i mostów oraz ich administracja. Preliminuje się w tym dziale sumę zł. 99.523.

Wydadki nadzwyczajne — to budowa nowych dróg powiatowych i gminnych. Sejmik, doceniając znaczenie dobrych dróg dla rozwoju powiatu, preliminuje wybudowanie w tym roku przeszło 50 klm. bitych dróg, przeznaczając na ten cel kwotę 155.055 złotych.

Dział rolny

Ten, bodajże nawet najważniejszy dział pracy Samorządu opoczyńskiego, zamyka się w omawianym preliminarzu budżetowym kwotą zł. 49.993. Składa się ona z następujących pozycyj:

Popieranie wytwórczości rolniczej, a więc: utrzymanie Szkoły Rolniczej w Radzicach, stypendjat dla uczniów i uczennic, przysposobienie rolnicze, kursy, personel instruktorski, koła gospodyń wiejskich, literatura rolnicza, popieranie spółdzielczości rolniczej, zalesianie nieużytków i t. d. i t. d. — zł. 35.568.

W tym samym dziale figurują jeszcze pozycje: na służbę weterynaryjną zł. 13.425, oraz na meljoracje zł. 1.000.

Na oświatę rolniczą, prowadzoną w Związku Młodzieży Wiejskiej, Sejmik preliminuje 4.000 zł.

Z tym działem wiąże się bezpośrednio i oświata pozaszkolna. Prowadzi ją Sejmik przez utrzymanie powiatowej bibljoteki publicznej oraz przez subsydjowanie nowopowstających świetlic przy orgnizacjach wiejskich, na co preliminuje 1.800 zł.

Opieka społeczna

Jest to dział nader ważny i dlatego też Sejmik otacza go dużą opieką, prowadząc zakład wychowawczy dla dziewcząt i chłopców, oraz opiekując się dorosłymi bez stałego miejsca zamieszkania i bezrobotnymi. Dział ten przewiduje sumę 24.175. zł.

Szpitalnictwo

Na utrzymanie szpitala powiatowego w Opocznie, a przy nim ośrodka zdrowia, w powiecie zaś na organizowanie ambulatorjów przeciwjaliczych oraz roztaczanie stałej opieki nad nieuleczalnie chorymi umysłowo — Sejmik preliminue sumę 22.717. zł.

Bezpieczeństwo publiczne

W tej dziedzinie na walkę z przestępczością, na akcję pożarową oraz na prowadzenie stałego nadzoru nad budowlami wszelkiego rodzaju — przewiduje Sejmik zł. 12.356.

Pozatem preliminarz przewiduje pewne nieznaczne kwoty na zarząd ogólny, na utrzymanie majątku komunalnego, na subwencje i zapomogi oraz na wydatki nieprzewidziane (jak np. poświęceniej budynków w Radzicach).

Dochody obejmują następujące pozycje: wpływy z majątku komunalnego ruchomego i nieruchomego, wpływy z przedsiębiorstw komunalnych, zwroty ze Skarbu Państwa, od Państw. Fund. za wym. opł. dróg., od Funduszu Bezrobocia i od gmin koszty szczepień ochronnych, opłaty za korzystanie z rzeźni, ze szpitala, opłaty weterynaryjne, opłaty budowlane i opłaty od podań wnoszonych do Urzędu Rozjemczego, dopłaty od przeds. na utrzym. dróg, udział w podatku dochodowym, dodatki do podatków państwowych, podatki samoistne, i wreszcie kary dyscyplinarne, za zwłokę i inne.

Ludowy Uniwersytet Rolniczy

Z czytelnikami naszymi chcemy podzielić się niezmiernie cenną wiadomością — a mianowicie, że powiat nasz w najbliższej przyszłości pozyska prawdopodobnie nowy ważny zakład naukowo-wychowawczy, a będzie nim Uniwersytet Rolniczy, powołany do życia przez nasze czujne Władze Samorządowe przy dotychczasowej Szkole Gospodarczo-Rolniczej w Radzicach.

Skąd wzięła swój początek i dlaczego wogóle się zrodziła idea tworzenia w naszym powiecie Uniwersytetu?

Trzeba więc tutaj stwierdzić, że po otwarciu Żeńskiej Szkoły Rolniczej w Radzicach zainteresowanie wśród bardziej uświadomionej części społeczeństwa dziedziną rolniczej oświaty wzrosło do tego stopnia, że nietylko osiągnięto praktyczne wyniki, przejawiające się w licznym napływie uczennic do Szkoły, lecz ponadto zainicjowane perjodyczne 10-dniowe kursy rolniczo-oświatowe, mające na celu pogłębienie wiadomości rolniczych i uspołecznienie miejscowej ludności, cieszyły się bardzo dużą popularnością i udziałem.

Trzy kursy, odbyte kolejno w każdym z ubiegłych miesięcy, spełniły całkowicie pokładane w nich nadzieje.

Początkowo wydawało się, że przygotowane na prowadzenie kursów pomieszczenie w zakładzie wychowawczym w Radzicach, jest zupełnie wystarczające. Tymczasem nadspodziewanie liczna frekwencja na kursach nakazuje Sejmikowi budowę specjalnego —

Powiatowego Domu Ludowego

o odpowiednich rozmiarach, odpowiadających liczbie zgłaszających się uczestników: młodzieży i dorosłych z całego powiatu.

Realizację tego projektu zamierza Sejmik przeprowadzić po odpowiedniej przebudowie jednego z budynków gospodarczych.

W nowo wybudowanym Domu Ludowym urządzonoby dużą salę wykładową ze sceną, bursę, kuchnię z urządzeniem i pokoje: jadalny, noclegowe dla prelegentów i sypialne dla kursistów.

Wielkie nakłady materjalne, poczynione w ciągu ostatniego roku na stworzenie istniejących dotychczas zakładów naukowo wychowawczych, nie pozwalają oczywiście Sejmikowi na zrealizowanie wspomnianego powyżej zamierzenia własnemi środkami. Dlatego też Sejmik wystąpił już do odpowiednich Władz o przyznanie mu subsydjum na urządzenie wspomnianego Domu Ludowego.

Przez wybudowanie Powiatowego Domu Ludowego, w którym koncentrowałaby się wszelka rolnicza praca pedagogiczna, daje Sejmik Opoczyński dowód, że w trosce o podniesienie rolnictwa w powiecie, nie poprzestaje bynajmniej na istniejących dotychczas zakładach i instytucjach, niosących oświatę rolniczą, lecz wręcz przeciwnie rozumie, iż tylko dalsze systematyczne pogłębianie wiedzy rolniczej może zadanie to wyczerpać.

Żyjemy bowiem w czasach, które charakteryzuje postęp. Postęp we wszystkich dziedzinach nauki, a więc i w dziedzinie rolnictwa. Myśl ludzka zajęta jest obecnie coraz to ciekawszem odkrywaniem natury i gleby. Nowoczesne jednak prądy w rolnictwie, znane już i stosowane zagranicą, nie całkowicie dotarły jeszcze do nas. My pozostajemy jeszcze daleko w tyle za innymi. Nasz rolnik, jeżeli chce stanąć na odpowiednim poziomie, musi kroczyć równolegle z innymi, którzy więcej umieją, a tem samem zaznają większego dobrobytu.

Oświata rolnicza winna dotrzeć nietylko do młodego pokolenia, ale i do społeczeństwa starszego. Nie każdego zresztą stać jest na posyłanie dzieci do szkół.

Sejmik Opoczyński rozumie to doskonale i, jeżeli czyni w tym kierunku duże zabiegi, to jednak zdaje sobie sprawę z tego, że i starsze społeczeństwo nie może pozostać w tyle.

By więc umożliwić każdemu, chcącemu otrzymać całokształt fachowego wykształcenia rolniczego, **pracę** w Domu Ludowym, a ściślej mówiąc **w Ludowym Uniwersytecie Rolniczym, oprze na systemie stałych, nie sporadycznych, każdo-miesięcznych kursów.** Trwać będą one przez 10 dni w miesiącu, a obejmować będą **ścisłe** zagadnienia gospodarcze. W ten sposób każdy rolnik będzie mógł z łatwością oderwać się raz w miesiącu od swych codziennych zajęć, by te dziesięć dni poświęcić na przyswajanie sobie wiedzy rolniczej według własnego upodobania.

Trzeba jeszcze nadmienić, że połączenie tej nowej placówki naukowej z istniejącą Szkołą Rolniczą da **dobrodziejstwo taniego utrzymania kursistów, a więc i uprzystępni wiedzę rolniczą.**

W pierwszym więc rzędzie zachowana będzie ciągłość pracy. Będzie jej nadany charakter stały, ciągle postępujący-tak, by rolnik mógł odnieść z niej maksimum korzyści oraz, by była ona dla niego jak najbardziej dostępną. Uzyskać to można przez powołanie do życia instytucji, któraby w tenże właśnie sposób kształciła.

Tak zaś pomyślana praca pedagogiczna może znaleźć zastosowanie w instytucji, którą właśnie Sejmik ma zamiar stworzyć, a która nosiłaby chlubną nazwę „Ludowego Uniwersytetu Rolniczego".

Należy mieć tę głęboką wiarę, że zamierzenia swoje zdoła Sejmik Opoczyński wprowadzić w czyn.

Z IŁŻECKIEGO

Zniesienie powiatowego Urzędu Ziemskiego.

Z dniem 1-go maja r. b zniesione zostały rozporządzeniem ministra rolnictwa i reform rolnych dwa powiatowe urzędy ziemskie.

Powiat iłżecki, należący do zniesionego powiatowego urzędu ziemskiego w Wierzbniku włączony został do właściwości terytorjalnej powiatowego urzędu ziemskiego w Radomiu, terytorjum zaś zniesionego urzędu ziemskiego w Ostrowi Mazowieckiej włączone zostało do obszaru powiatowego urzędu ziemskiego w Ostrołęce.

Z Pasztowej Woli piszą nam iż w dniu 17 kwietnia to jest w drugi dzień świąt wybuchł pożar we wsi Pasztowa Wola gmina Rzeczniów. Do pażaru przybyła pierwsza straż z Prendocina, później Rzechów, Małomierzyce, Kotlarka i Krzyżanowice. Straż zabrała się do energicznej pracy, lecz fale płomieni stawiały straszny upór w pracy straży. Nietylko fale płomieni, ale i ludzie, u których brak zrozumienia, brak kultury, gdyż zamiast pomagać straży, która przecież broni ich mienia która rozumie, że dobro ludzkie jest zarazem dobrem narodu, to starali się im utrudniać pracę. Ludzie nawet grozili biciem strażakom, niektórzy mówili, że straż bierze 1/4 tego co ratuje. Jedni przeszkadzali, drudzy starali się skorzystać w czasie pożaru, Zdażył się wypadek, że jeden przeszkadzających ratować schował parę kur do sakwy, lecz przyłapano go i odebrano mu zdobycz. Czy to ładnie aby chłop chłopa okradał zabierał dobytek w chwili nieszczęścia brat bratu.

Pożar pochłonął 13 budynków gospodarskich.

W. P.

Za topory wykonane przez Naczelnika straży w Prendocinie i podarowanie na rzecz straży miejscowej, serdecznie dziękujemy. *Zarząd.*

Ciekawa przygoda lotników.

W dniu 22 kwietnia b. r. wylecieli z Warszawy o godzinie 9 rano na balonie „Gdynia" kpt. Filipowicz, por. Kowalski i por Falitański.

Posuwając się z biegiem wiatru zawieszeni w przestworzach obserwowali ziemię i to wszystko co się na niej znajduje.

Los widocznie tak zrządził, że w Ciepielowie w cichej mieścinie powiatu iłżeckiego śmiali lotnicy zniżyli dotychczasową wysokość swego lotu, który dochodził do 2500 metrów, tak, że znaleźli się tuż nad ziemią i wszystko poszłoby szczęśliwie, gdyby nie las, bowiem największa jodła wyciągając swe ramiona upolowała balon.

Zaczęły się zmagania między drzewem, a siłą gazu świetlnego, który wypełniał balon o pojemności dwa tysiące pięćset metrów sześciennych. Niestety drzewo okazało się silniejsze. Lotnicy wypuścili gaz i zawiesili się u szczytu drzewa. Ludność miejscowa zainteresowana niezwykłem zjawiskiem dla tutejszej okolicy, wyległa z chat, dążąc w stronę katastrofy. Piszący to, miał również możność i szczęście przybyć na czas. Powłoka i siatka balonu zwisały na dwu drzewach, a kosz ze „szczęśliwcami", dziwnym zbiegiem okoliczności utrzymał należytą równowagę i znalazł się między drzewami. Rozpoczął się wymarsz śmiałych podróżników z kosza na błogą i bezpieczną ziemię. Pierwszy wydostał się por. Falitański, niestety w odległości 5-ciu metrów od ziemi spadł doznając potłuczenia w okolicy lędźwi. Następnie schodzili z kosza po drzewach, jak gdyby mieszkańcy lasów, kpt. Filipowicz i por. Kowalski dość szczęśliwie. Przy pomocy miejscowej ludności zdjęto siatkę i powłokę balonu, załadowano na wóz i odesłano do pobliskiej stacji kolejowej Garbatka. W między czasie opisujący podsłuchał następującą rozmowę:

— Jurek czy nic ci nie jest?

— Nie, a tobie?

— Ja upadłem dosyć ciężko bo nawet spore znaki są na ziemi i czuję ból w mostku i w miednicy, ale iść mogę popatrz". Tu zaczęła się jak gdyby i próba sił i przekonywanie o zdrowiu. Humor lotnikow współtowarzyszy podróży, nie pozwolił poszkodowanemu myśleć o swoich dolegliwościach. Żegnani przez miejscowe społeczeństwo śmiali lotnicy odjechali do Warszawy ucieszeni, że szczęście im sprzyjało, gdyż wszyscy zostali przy życiu i przy dobrych humorach, tak samo balon nie odniósł żadnych uszkodzeń. *Pejot.*

Starachowice. Ubiegłej niedzieli odbyło się w Starachowicach zakończenie sześciomiesięcznego Kursu Robotniczo-społecznego zorganizowanego przez **sekcję robotniczą** Rady Powiatowej B. B. W. R.

W krótkiej tej notatce chciałbym przedstawić wam bracia włościanie — wielkie zrozumienie wspólnego dobra, panujące wśród rzeszy robotniczej. Jak u was na wsi — dochód z gospodarki, wysokość podatków i ceny wyrobów przemysłowych są codzienną troską i przedmiotem rozważań — tak wśród rzeszy robotniczej wynagrodzenie za pracę czas pracy i odpoczynku są przedmiotem rozwagi.

I w ostatnich czasach, na tle ogólnego kryzysu, nierównomierności cen produktów rolniczych i przemysłowych— zostały uchwalono przez Sejm ustawy przedłużające czas pracy (2 godz. tygodniowo), skracające urlopy robotnicze i pewne świadczenia. Widzieliśmy w czasie uchwalenia ustaw, że socjaliści stawali „na głowie" krzycząc, że odbiera się robotnikowi zdobycze z okresu pierwszych lat wolności, głosząc, że potych rzekomych krzywdach robotnik odejdzie z wielkich szeregów obozu pomajowego. I otóż co widzimy: odbyło się w Starachowicach wielkie zebranie członków B.B.W.R. rekrutujących się z szeregów robotniczych, odbyło się zakończenie kursów — i tu i tam widzieliśmy wśród robotników wielkie zrozumienie przeżywanych ciężkich czasów i

zrozumienie, że drogą wzajemnych ustępstw i wysiłkiem pracy wyprowadzimy naszą łódź życia na spokojne fale.

Widzimy więc, że robotnik obozu prorządowego z całkowitą świadomością potrafi złożyć na ołtarzu **wspólnego dobra** swój wysiłek—jak wtedy kiedy składał swą krew.

Z Baryczy Nowej, W dniu 30 marca wybuchł pożar w Baryczy Nowej z przyczyn nieustalonych. Spłonęło: 4 domy mieszkalne, 5 stodół, 4 obory, 7 piwnic, 6 sztuk bydła, 3 świnie, dużo zboża. W wyżej wymienionych zabudowaniach mieściło się 6 gospodarstw. Straty obliczają na około 20 tys. zł.

Zasługuje na uwagę odwaga jednego z gospodarzy Wacława Górniaka, który do ostatniej możliwości ratował mienie ludzkie. Przytem zwalił się na niego dach, parząc go dotkliwie. Jednak większość ludzi przychodziła do pożaru nie ratować, a „gapić" się na ludzkie nieszczęście, nie przynosząc ze sobą żadnych narzędzi do ratowania.

Ze straży ochotniczych pierwsza przybyła z Jasieńca Sol. Następnie — z Zamościa, Ciepielowa, Zwolenia, Zielonki i Łagowa.

A. W.

Z działalności Kółka Rolniczego w Baryczy, Kółko Rolnicze w Baryczy jest organizacja młodą. Istnieje zaledwie parę miesięcy. Przez tak krótki czas zrobiło tyle, że zasługuje na uwagę.

Pierwszym czynem Kółka Rolniczego było kupno buhaja rozpłodowego rasy czerwonej. Dalej zorganizowano konkursy rolnicze z marchwią, założono dwa poletka doświadczalne (ze zbożami wiosennem i jesiennemi). Przytem stara się ono pomagać członkom przez organizowanie wspólnego uboju wieprzy na własne potrzeby. Idzie z pomocą ludziom w nieszczęściu. Oto dla pogorzelca z Baryczy N., któremu spłonęło wszystko (inwentarz żywy i martwy), zorganizowano zbiórkę, która udała się nawet w tak ciężkich czasach.

O oświatę też kółko dba. Nie mając własnej bibljoteki wypożyczyło część bibljoteki od Kółka Rolniczego w Ciepielowie i część bibljoteki gminnej. Założono doskonale pracującą filję spółdzielni jajczarsko-mleczarskiej i zalesienie nieużytków.

Wiele zasług w pracy położyli członkowie, a przedewszystkiem Zarząd Kółka Rolniczego, oraz instruktor rolny p. St. Kostrzewa.

Oby Zarząd oraz członkowie Kółka Rolniczego nie upadali na duchu, ale dalej pracowali tak owocnie i z wytrwałością, wkładali tyle inicjatywy co obecnie. Tego trzeba życzyć Zarządowi Kółka Rolniczego w Baryczy

Obserwator.

Z Lipska nad Wisłą W dniu 23 kwietnia 1933 r. odbył się w Lipsku wiec zprawozdawczy Pana Posła Długosza Wacława Zebranie zgromadziło około 350 słuchaczy.

Przy stole Prezydjum zasiedli p. p. Jasiński Władysław Prezes Komitetu gminnego B. B. W. R. Dyrektor Seminarjum w Solcu p. Łotecki Zygmunt—Vice-Prezes Prezydjum Powiatowego B. B. W. R. w Wierzbniku — oraz p. p. Mytyja,—Bydłoń,—Bąk i adwokat Michałowski.– Zebranie zagaił Prezes Komitetu Gminnego p. Jasiński Władysław— witając zebranych — określił cel niniejszego zebrania — poczem udzielił głosu p. Posłowi Długoszowi Wacławowi.

Pan Długosz w swem 3-godzinnem przemówieniu przedstawił zebranym stan gospodarczo-polityczny Państwa — omawiając szczegółowo wszelkie ustawy dotyczące ulg podatkowych w dziedzinie rolnictwa i przemysłu.

Następnie poruszył sprawę samorządu terytorjalnego w Polsce—wtajemniczając zebranych w sedno obecnie uchwalonej ustawy samorządowej, która bardzo różnie jest tłumaczona przez różne pisma opozycyjne.

Zebrani w głębokim nastroju wysłuchali przemówienia—które było podane w sposób obrazowy, wytworzyło atmosferę serdeczną. W dyskusji nad sprawozdaniem zabrali głos p. p.: Dyrektor Łotecki—Jasiński Władysław—Matyja – Paluch — Cender — Rybak—Figura—Młynek — Jaśkowski—Marzec—Gaj—którzy poruszali istotne sprawy dotyczące życia wsi i jego ruchu organizacyjnego.

Wśród okrzyków na cześć Wodza Narodu Marsz. J. Piłsudskiego—oraz wśród okrzyków „Niech żyje Poseł Długosz— zebranie zakończono. *Pejot.*

Z KONECKIEGO

Władze śledcze otrzymały poufne informacje, że lokal klubu sportowego „Młot" w Suchedniowie jest zakonspirowaną siedzibą komunistów, którzy prowadzą ożywioną działalność wśród tutejszych chłopów i robotników.

W wyniku długotrwałych obserwacyj, ustalono, że w lokalu klubu i w mieszkaniach członków drukowane są odezwy komunistyczne o treści wybitnie antypaństwowej. Podczas przeprowadzonej rewizji w lokalu klubu znaleziono drukarnię bogato wyposażoną w czcionki drukarskie, różnego rodzaju klisze i matryce gotowe do odbicia, oraz ogromne stosy bibuły komunistycznej gotowe do kolportażu.

W sali, gdzie zarząd partji odbywał posiedzenia umieszczone były na ścianie emblematy sowieckie z portretem Lenina na czele. Przeprowadzono pozatem szereg rewizyj w prywatnych mieszkaniach członków klubu, gdzie znaleziono sporą ilość bibuły komunistycznej.

W wyniku przeprowadzonej rewizji aresztowano i osadzono w więzieniu 25 osób z Ickiem — Majerem Zylbergergiem i Pejsachem Borensztajnem na czele. Lokal klubu został opieczętowany.

Charakterystycznem jest że kilku członków klubu wyjechało ostatnio do Sowietów w maju zaś br. miało wyjechać do sowietów druga partja członków klubu w ilości 7 osób.

Z KOZIENICKIEGO

Cała wieś poszła z dymem

Onegdaj we wsi Przydworzyce, gm. Trzebień, powiatu kozienickiego, w zagrodzie Adama Mickiewicza wybuchł pożar, który następnie przerzucił się na sąsiednie zabudowania i wkrótce objął prawie całą wieś.

Mimo energicznej akcji ratunkowej pastwą płomieni padło 38 zabudowań gospodarskich wraz z inwentarzem żywym i martwym.

W morzu ognia znalazło śmierć 40 świń, 3 krowy, 1 koń, 33 gęsi, 390 kur, oraz spłonęło 300 mtr. zboża 1.500 mtr. kartofli i narzędzia rolnicze. Wielu mieszkańców przy ratowaniu dobytku odniosło ciężkie poparzenia ciała, tak że mu siano ich przewieźć do szpitala.

Straty spowodowane pożarem wynoszą ćwierć miljona złotych.

Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem Adama Mickiewicza.

Z SZYDŁOWCA

Gajowy zastrzelił kłusownika. Sołasz Jan — gajowy lasów państwowych nadleśnictwa Szydłowiec, pow. koneckiego, będąc w obchodzie, natknął się w lesie na 3 kłusowników, przygotowujących sobie drzewo do kradzieży. Na widok gajowego Sołasza złodzieje poczeli uciekać, wobec czego Sołasz strzelił z karabinu, przyczem kula ugodziła jednego z uciekających kłusowników Szczepana Młynarczyka w prawą nogę poniżej kolana.

Młynarczyk wskutek upływu krw zmarł.

Z WŁOSZCZOWSKIEGO

Ogień strawił 3 zagrody gospodarskie. We wsi Wałkonowy Dolne, gm. Secemin pow. włoszczowskiego, wskutek zapalenia się sadzy w kominie, wybuchł pożar w zagrodzie Wawrzka Józefa, który następnie przeniósł się na sąsiednie budynki, zniszczył ogółem 3 domy mieszkalne, 3 stodoły, 1 obore, zboże, oraz inwentaż żywy i martwy. Ogólne straty wynoszą 10.145 zł.

W czasie akcji ratunkowej doznał ciężkich poparzeń Klimas Antoni, zaś 5 innych osób doznały lżejszych poparzeń.

Z SANDOMIERSKIEGO

Z Klimontowa sandomierskiego. W chwili, gdy wzmożona propaganda niemiecka zmierza ku atakowi na nasze granicę, a łapy krzyżackie wyciągają się chciwie po ziemie odwiecznie polskie— szczególne znaczenie ma wyszkolenie całego społeczeństwa w strzelnictwie, w wyćwiczeniu oka. Idąc po tej linji, staraniem Zarządu Oddz. Związku Strzeleckiego, organizowane zostały na terenie naszego miasteczka i okolicy, propagandowe zawody strzeleckie pod hasłem **„Dziesięć celnych strzałów ku chwale Ojzyczny".** Zawody rozpoczęły się dnia 2 kwietnia w specjalnie na ten cel urządzonej strzelnicy, przy udziale Zarządu Strzelca i miejscowych władz samorządowych. Poza członkami Zw. Strzeleckiego i ochotniczej Straży Pożarnej w zawodach wzięły udział najszersze sfery społeczeństwa, chcąc tym sposobem pokazać Hitlerowi, że w swych „złodziejskich" dążeniach spotyka się z należytą odprawą i celnymi strzałami całego polskiego społeczeństwa. Strzelnica będzie trwać do końca miesiąca, by jak największe masy naszego społeczeństwa mogły wziąść czynny udział.

W. C.

Czy jesteś już członkiem L.O.P.P.?

RZECZY CIEKAWE A POŻYTECZNE.

Czarownice przed sądem

Otchłań ciemnoty pod rządami Hitlera

W najbliższych dniach rozpocznie się w małem miasteczku prowincji Szlezwicko Holsztyńskiej sensacyjny proces, jaki wytoczono całemu szeregowi kobiet, oskarżonych o uprawianie czarów. Ludność prowincji Szlezwickiej nie może poprostu doczekać się pierwszych rozpraw i nie jest niczem tak przejęta, jak nieszczęśliwemi czarownicami, mającemi odpowiadać za rzekomo popełniane zbrodnie rzucania uroków, obcowania z szatanem, siania wokoło wszelkiego rodzaju nieszczęść oraz odbywania sabatów na szczytach góry — Broku.

Przed trybunałem stanie przedewszystkiem kilka niewiast, zamieszkujących w Brokdorfie, gdzie od 1932 roku powyzdychało gospodarzom bydło, gdzie ziemia przestała rodzić i szerzyć się poczęły rozmaite choroby.

Niewiasty te — jak opiewa akt oskarżenia — trudniły się całemi latami zbieraniem ziela, gromadziły sól, zmieszaną z końską mierzwą i przyrządzały rozmaite przyprawy, służące im do uprawiania swych szkodliwych praktyk.

W charakterze głównego świadka wystąpi przed sądem dziewczyna, która zaszła kiedyś do jednego z gospodarzy, aby kupić mleka.

Dziewczynę tę obito do nieprzytomności, ponieważ była pierwszą niewiastą, która po „odżegnaniu" gospodarstwa, w którem powyzdychały wszystkie krowy — przestąpiła progi posesji. Gospodarze nie zadowolili się obiciem dziewczyny, lecz napiętnowali ją jako czarownicę i zmusili do opuszczenia wsi.

Po wypędzeniu dziewczyny zaczęli mieszkańcy zacofanej wioski szukać innych „czarownic" i uprawiali przez pewien czas polowania na niewiasty, podejrzane o uprawianie czarów. Niewiast takich znaleziono kilka i doszło do tego, że chciano je spalić żywcem na stosie. Wzburzone chłopstwo przeprowadziło samosąd i wyznaczyło nawet termin mającej odbyć się egzekucji.

Dowiedział się o tem na szczęście miejscowy proboszcz, który powiadomił o wszystkiem władze najbliższego miasteczka. Wysłano więc kilku żandarmów, którzy zdążyli przybyć do opętanej czarami wioski i uwolnili 12 starszych, okropnie zmasakrowanych kobiet, wycieńczonych torturami.

Najciekawsze, że z przesądów i wiary w czarownice korzystało kilku sprytnych oszustów, trudniących się zestawianiem tajnych list, zawierających dokładny wykaz nazwisk kobiet, które uprawiały czary.

Na tle nazwisk, figurujących w spisie, przychodziło oczywiście do licznych obelg, do znieważeń i okaleczeń, a temsamem dojdzie teraz do kilku rozpraw sądowych.

U nas w Polsce odbył się ostatni proces przeciwko czarownicom w Gnieźnie, w r. 1683, w kulturalnych Niemczech toczyć się będzie podobny proces w połowie maja 1933 roku.

Niski poziom umysłowy urzędników amerykańskich

Poziom umysłowy urzędników amerykańskich naogół urąga wszelkim pojęciom obowiązków danego urzędu.

W żadnym z krajów cywilizowanych umysłowy poziom urzędników nie jest tak niski jak w Stanach Zjednoczonych.

Dzieje się to dlatego, że ogół wyborców nie odróżnia wykwalifikowanego człowieka na dany urząd od niewykwalifikowanego, a niema przepisów prawnych, że o dany urząd mogą się ubiegać tylko ci, którzy złożyli przepisany egzamin.

W niektórych stanach wprowadzono na mocy uchwalonych ustaw pewne przepisy, pewne egzaminy na niższe urzędy, zwane „civil service examination". Takie prawo o egzaminie na urząd w służbie cywilnej obowiązuje w stanie Winconsin.

Obecnie wniesiono w Stanach projekt ustawy pozwalający szefom departamentów na egzaminowanie podwładnych sobie urzędników, z pominięciem wyniku egzaminu służby cywinej.

Gdyby ten projekt ustawy przeszedł, to obniżyłby się jeszcze więcej poziom umysłowy urzędników, bo dany szef departamentu nie zważałby na specjalne wykształcenie kandydata na urzędnika, lecz li tylko lojalność dla siebie i partji.

Pisma amerykańskie piszą, że wniosek zasługuje w całej pełni na wrzucenie do kosza.

Człowiek bez żołądka

Pewnemu ogrodnikowi w Niemczech wycięto w czasie operacji żołądek. I żył on potem zupełnie dobrze lat kilkanaście—tylko jadał lżejsze potrawy. Był wesół i gdy się przy nim skarżono na bóle w żołądku powiadał—„to go sobie wytnijcie tak jak ja". Umarł w tych dniach na chorobę gardła. Widać z tego, że i bez żołądka żyć można. Oczywiście dlatego, że przecież kiszki zastają i pracują

Czasem i od dzikich warto się uczyć

W Afryce żyje jedno plemię murzyńskie—zwane Dahomejami. Są b. biedni jak zresztą wszyscy dzikusy. Nieraz przymierają głodem. Ale słynni są ze swej wesołości i pogody ducha. Dahomejczycy zawsze są uśmiechnięci, zawsze radośni. Mają też pewien zwyczaj, który warto podać europejczykom, do naśladowania. Oto, gdy mąż pokłóci się z żoną, to nie bije ją, ani nie przeklina, tylko siada w kącie szałasu, (chaty zbudowanej z liści i gałęzi) i zaczyna wywoływać imiona wszystkich swych bogów (panuje w tym kraju bowiem pogaństwo t. j. wiara w wielu bogów) i ciągle powtarza te słowa „słuchajcie bogowie jaki jestem głupi pokłóciłem się z żoną"— a z drugiej strony w innym kącie chaty, siada kobieta i robi to samo, wołając do swoich bogiń „słuchajcie boginie, jaka jestem głupia, pokłóciłam się z mężem". Oboje czynią to tak długo, póki gniew całkiem z serca nie wykipi. Rzecz jasna, że takie wezwanie wkrótce pobudzają obie strony do wesołości i niebawem wybuchają śmiechem, co daje im prawo opuścić ciemne kąty szałasu i wyjrzeć na słońce.

Czyby tak nie warto u nas tego zwyczaju zastosować? Przecież kłótnia w rodzinie to nic mądrego i dobrego — naprawdę.

Lwy i bocian

W jednym z cyrków w Holandji w mieście Amsterdamie popisywał się niedawno pogromca lwów pokazując pięć tych olbrzymich drapieżców afrykańskich. Właśnie lwy wybiegły na arenę cyrkową, kiedy nagle z klatki wyleciał bocian i usiadł pośród dzikich zwierząt. Wszyscy myśleli, że lwy rzucą się na boćka i biedny ptak zostanie w jednej chwili rozszarpany. Lecz jakież było zdziwienie widzów, gdy bocian zamiast uciekać podskoczył do najbliższego lwa i kujnął go swym dziobem w pysk. Lew począł się cofać, a bocian podskakiwał za nim krok w krok, dziobiąc go w nos głowę i uszy, aż lew podwinął ogon pod siebie i umknął. Bociek z koleji rzucił się na drugiego lwa, który też zwiał. Ośmielony tem widocznie, bocian podskoczył do trzeciego, lecz ten nie czekał ataku, tylko szybko zemknął, a za nim poszły dwie pozostałe lwice. Bocian pozostał sam na arenie, jako pogromca drapieżców. Wtedy rozbawiona publiczność zaczęła klaskać, lecz te oklaski i krzyki właśnie najwięcej przestraszyły boćka, bo teraz on z kolei zaczął uciekać.

Najstarszy lekarz na świecie

W Bułgarji w jednej wsi, której nazwa brzmi Dopocz, mieszka sobie niejaki pan Tompop-Chniticz, lekarz z zawodu, który obecnie jednak nie praktykuje. Chodzi sobie tylko z fajeczką do restauracji, popija wódeczkę, nawet dobrze ciągnąc z flaszeczki i opowiada ludziom o dawnych czasach. A ma opowiadać o czem, bo dziś liczy 120 lat, sługiwał przytem wojskowo, jako lekarz brał udział we wszystkich wojnach tureckich i bułgarskich w czasie ostatnich pr wie 100 lat.

Małżeństwa, urodzenia i zgony w Polsce

Jak wynika z ostatnich danych GUS., w 4 kwartale roku ubiegłego zarejestrowano w Polsce 89.914 małżeństw, 230.570 urodzeń żywych, oraz 128.715 zgonów, w tem 35.545 zgonów niemowląt. Przyrost naturalny w tym okresie wyniósł 101 885 osób.

Przeciętnie na 1000 mieszkańców przypada 9.7 małżeństw 28.1 urodzeń żywych i 15.7 zgonów. Przyrost naturalny na 1000 osób wynosi przeciętnie 12.4

Z ogólnej liczby małżeństw 30.281 przypada na województwa centralne, 23.818 na południowe, 13.142 na wschodnie, oraz 12.673 na zachodzie.

PRAWO i USTAWY

Przymus ubezpieczenia od ognia

Niedawno ogłoszono pod poz. 23 Dz. U. z r. 1933 jednolity, tj. z uwzględnieniem wszystkich ustawowych zmian tekst rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z r. 1927 poz. 813 Dz. U. o przymusie ubezpieczenia od ognia i o Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych.

Z uwagi, że w tem rozporządzeniu znajduje się szereg postanowień, nakładających pewne ustawowe obowiązki, oraz ze względu na aktualność tego problemu, czego dowodem korespondencja, jaką w tym przedmiocie otrzymujemy podajemy zasadnicze postanowienia, odnośnego rozporządzenia, dotyczące trzech kwestyj:

Co podlega przymusowi ubezpieczenia?

A) Przymusowi ubezpieczenia podlegają budowle, położone na obszarze województw: białostockiego, kieleckiego, krakowskiego, lubelskiego, lwowskiego, łódzkiego, nowogródzkiego, poleskiego, stanisławowskiego, tarnopolskiego, warszawskiego (z wyłączeniem m. stoł. Warszawy), wileńskiego i wołyńskiego, z wyjątkiem pewnych rodzai budowli.

Nie podlegają w szczególności przymusowi ubezpieczenia od ognia następujące budowle:

1) stanowiące własność państwa polskiego instytucji i przedsiębiorstw państwowych;

2) zajmowane przez poselstwa i konsulaty tych państw obcych, o ile stanowią własność tych państw — ze zastrzeżeniem wzajemności;

3) fabryczne, za które uważa się pomieszczenia zakładów fabrycznych, tj. zakładów, w których produkcja odbywa się przy pomocy napędu mechanicznego o sile nie mniejszej niż 10 koni mechanicznych, lub też zatrudniające przynajmniej 15 robotników, oraz inne pomieszczenia będące w związku z zakładami fabrycznemi i leżące na terytorjum fabrycznem;

4) narażone na wyjątkowo wysoki stopień niebezpieczeństwa pożaru, w szczególności składy materjałów i wyrobów wybuchowych, teatry i cyrki;

5) o charekterze tymczasowym, tj. a) wzniesione na cudzym gruncie bez prawnego tytułu dzierżawy tego budynku conajmniej na okres 6 lat, b) znajdujące się na dzierżawionym gruncie w ostatnim roku przed ukończeniem się dzierżawy tego gruntu, c) noszące charakter tymczasowy z samego przeznaczenia.

6) przeznaczone na rozbiórkę, za które to budowle uważa się budowle: a) nie nadające się do normalnego użytkowania z powodu swego złego stanu, b) przeznaczone czy to na skutek umowy, czy też z innych względów do usunięcia z gruntu, na którym się znajdują, c) przeznaczone na rozbiórkę na skutek zarządzenia władzy.

B) Poszczególne sejmiki powiatowe (rady powiatowe) mogą uchwalić przymus ubezpieczenia od ognia mienia ruchomego w gospodarstwach rolnych, oraz przymus ubezpieczenia żywego inwentarza od pomoru. Sejmiki wojewódzkie mogą uchwalić przymus ubezpieczenia plonów od gradobicia.

W jakiej instytucji dokonuje się ubezpieczenia?

Do przyjęcia ubezpieczenia powołany jest przedewszystkiem Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych w Warszawie.

Budowle, które podlegają przymusowi ubezpieczenia, muszą być ubezpieczone w 2/3 sumy oszacowania w Pow. Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych, w 1/3 sumy oszacowania — bądź w innym zakładzie ubezpieczeń, dopuszczonym do działalności w Polsce.

Jaki jest zakres odpowiedzialności Pow. Zakładu Ubezpieczeń?

Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzaj. odpowiada:

1) za szkodę zrządzoną w ubezpieczonej budowli przez pożar, w szczególności szkoda taka musi polegać na utracie, lub zmniejszeniu się wartości budowli z powodu jej zniszczenia, lub uszkodzenia przez bezpośrednie, lub pośrednie działanie ognia. lub wskutek zastosowanie środków, mających na celu gaszenia pożaru, lub ocalenia mienia, 2) za szkodę, zrządzoną ubezpieczonej budowli przez uderzenie pioruna, eksplozję gazu świetlnego wszelkiego rodzaju, nawet wówczas, gdy gaz jest używany do innych celów, niż do oświetlenia, tudzież za szkodę wskutek wybuchu kotłów parowych, o ile zachodzą co do szkody warunki podane pod 1);

3) za koszty ratunku ubezpieczonej budowli.

Natomiast Pow. Zakład Ubezp. Wzaj. nie odpowiada za szkodę: a) spowodowaną rozmyślnie przez właściciela budowli, b) wynikłą z jego rażącego niedbalstwa, c) wynikłą wskutek działań wojennych, rozruchów, buntów lub zaburzeń o przebiegu gwałtownym, nadzwyczajnych wypadków żywiołowych, jak trzęsienie, zapadanie, lub usuwanie się ziemi i t. p., d) spowodowaną eksplozją materjałów wybuchowych w fabrykach, lub publicznych składach tego rodzaju materjałów.

Jaki jest obowiązek w celu dokonania ubezpieczenia?

Właściciel budowli, podlegającej przymusowemu ubezpieczeniu, jest obowiązany w ciągu miesiąca od chwili rozpoczęcia jej użytkowania lub doprowadzenia jej do stanu użytkowania, zgłosić budowlę do ubezpieczenia w urzędzie gminnym (magistracie), lub u powiatowego inspektora Pow. Zakł. Ubezp. Wzaj. W zgłoszeniu należy określić położenie, przeznaczenie, materjał ścian i dachu oraz wartość budowli. Jeśli budowla ma być ubezpieczona w jednej trzeciej sumy oszacowania, w innym zakładzie ubezpieczeń, należy to w zgłoszeniu wyraźnie zastrzec Urząd gminny (magistrat), lub inspektor powiatowy P. Z. U. W. jest obowiązany wydać zgłaszającemu zaświadczenie o zgłoszeniu. Urząd gminny (magistrat) jest obowiązany donieść o zgłoszeniu niezwłocznie inspektorowi powiatowcmu P, Z. U. W.

Zmiany w ubezpieczeniu pracowników umysłowych z dn. 1 maja r. b.

Z dn. 1 maja dyrekcja zakł. ubez. prac. umysł., na podstawie ogłoszonej świeżo ustawy o ubezpieczeniu pracowników umysłowych ma zarządzić podniesienie o 60 pr. (z 2 do 3.2 proc. pensji) składek od uposażeń powyżej 720 zł., przyczem podwyżka ta obciąży jedynie pracowników.

Równocześnie min. opieki społ. zarządziło przedłużenie okresu wyczekiwania do 12 miesięcy składkowych oraz obniżenie świadczeń. Redukcja zasiłków rozpocznie się od uposażenia 120 zł. miesięcznie 150 zł. wyniesie ona 9 proc. do 180 — 7 proc. do 220 zł. — 9 proc. do 260 zl. — 12 proc., do 300 zł. — 13 proc., do 360 — 15 proc., do 420 zł. — 16 proc., do 480 — 18 proc. do 560 — 20 proc., do 640 — 22 proc., do 720 — 25 proc., powyżej 720 — 30 proc.

O umorzenie zaległych kosztów leczenia w szpitalach

Wobec tego, że zaległości gmin wobec szpitali, klinik i przychodni, utrzymywanych przez państwo za leczenie swoich członków wzrosły na dzień 1 stycznia br. do kwoty około 80 miljonów złotych, które to zaległości stanowią poważne obciążenia budżetów gminnych, przeto organizacje samorządowe przedłożyły prezydjum Rady Ministrów projekt rozporządzenia, któreby umorzyło sprawę tych zaległości, jak i sprawę kosztów połączonych z opieką społeczną.

Przedłożony projekt przewiduje, że minister spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministrem opieki społecznej miałby prawo do umorzenia, wzgl. odraczania zaległości, powstałych z powyższych tytułów przed dniem 1 kwietnia 1932. Umorzeniu podlegałyby tylko te zaległości, co do których wysokości toczyło się postępowanie administracyjne i nie zostało zakończone ostateczną decyzją.

Projekt jest obecnie przedmiotem narad czynników rządowych.

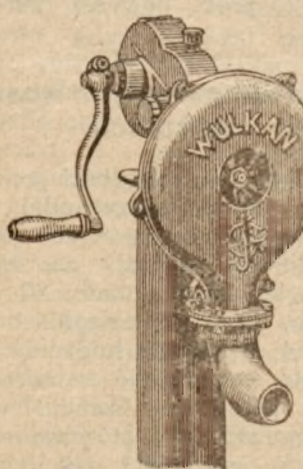
Nowe rzemiosła

Min. przemysłu i handlu uzupełniło zawartą w prawie przemysłowem listę rzemiosł. wprowadzając jako rzemiosło, „brukarstwo"— wykładanie dróg i ulic płytami kostkami kamiennemi, drewnianemi i klinkierem oraz „chemiczne czyszczenie i farbowanie odzieży i skórek futrzanych".

Pozatem zamiast „rzeźnictwa" wprowadzono jako rzemiosło rzeźnictwo i wyrąb mięsa" zaś pojęcie rzemiosła „dekarstwo" rozciągnięto na pokrywanie dachów papą.









REDAKCJA W RADOMIU PRZY UL. SIENKIEWICZA 7 (I piętro) czynna jest codziennie od godz. 10—15-ej za wyjątkiem niedziel i świąt.
TELEFON № 30-45.
Artykuły nadesłane stają się własnością redakcji.
Rękopisów nie zwraca się.
Opłatę za prenumeratę prosimy wpłacać na rachunek bieżący omunalnej Kasy Oszczędności w Radomiu.

PRZEDPŁATA „GŁOSU WSI“:
za cały rok — 8 zł., za pół roku — 4 zł., za 1/4 roku (kwartał) — 2 zł
CENY OGŁOSZEŃ: cała strona 300 zł., 1/2 strony 160 zł. 1/4 strony 90 zł., 1/8 strony 50 zł., 1/16 strony 30 zł., 1/32 str. 18 zł.
Drobne ogłoszenia za wyraz 20 gr. — o poszukiwaniu pracy 10 gr

Wydawca: **Stanisław Gawroński.** Redaktor naczelny: **Ludomir Ostrowski.** Redaktor odpow.: **Mieczysław Korczyński.**

Czcionkami i drukiem Zakładów Graficznych Tadeusza Tomanka — Radom. Żeromskiego 49, tel. 30-15.